THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. **Bóg i Ojczyzna!**

No. 47 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 23-go Listopada, 1905 Rok VII

REWOLUCYA W ROSSYI

Morderstwa i bunty w całej Rossyi we wszystkich częściach tego olbrzymiego kraju.

W ostatnich dniach strajki ustają, ale ruch rewolucyjny trwa w dalszym ciągu.

Morderstwom i zaburzeniom niema w Rosyi końca! We wszystkich zakątkach Rosyi, europejskiej i azyatyckiej, od Władywostoku do Rygi, ze wschodu na zachód i od Archangielska do Sebastopola, od północy do najdalszego południa Rosyi, — wszędzie bunty, rozruchy i morderstwa! W jednych miejscach lud prosty się podnosi, zabija urzędników i domaga się wolności, indziej namówione przez urzędników, tak zw. „Czarne Sotnie" mordują inteligencyę, studentów i żydów, wołając, że bronią cara, — to znów kozacy mordują lud i żydów, a w wielu miejscach buntuje się i regularne wojsko i wojenni marynarze. Jednem słowem, cała Rosya przedstawia dziś najokropniejsze pole wojny domowej.

— W drugim tygodniu listopada, gdy w miejscowości Jedosefograd, w ziemi Dońskiej zgromadziło się na naradę przeszło 1000 mużyków w jakimś obszernym baraku, — kozacy podpalili barak, poczem strzelali do wiecujących i uśmiercili w imię batjuszki cara przeszło 800 chłopów.

— W fortecy Kronsztad, niedaleko Petersburga zbuntowało się również w drugim tygodniu 3,000 marynarzy; bunt trwał kilka dni lecz ostatecznie kozacy „uspokoili" bunt, ubiwszy około 600 „buntowników" poczem resztę uwięziono i 160 skazano na rozstrzelanie lub powieszenie, — lecz robotnicy w Petersburgu zastrajkowali i wymogli na rządzie to, że wyrok dla tych 160 zmieniono na katorgę i tylko coś z tuzin najgorszych buntowników powieszono. — Strajk ten wymógł na carze i to ustępstwo, że dał dymisyę krwiożerczemu Trepowowi. Swoją drogą „buntownicy" spalili co się dało w Kronsztadzie, i zrządzili szkody na kilkanaście milionów.

— W Odesie zastrzelili kozacy dnia 13 listopada 140 żydów.

— W Warszawie, mimo ogłoszenia stanu wojennego i mimo cofnięcia obiecanych łask carskich, — strajk rozpoczęto na nowo dnia 13 na wszystkich kolejach, — a nawet petersburscy robotnicy wyszli na ponowny strajk, gdy car wygłosił groźbę przeciw Polsce. — Donoszą też z Petersburga, że cara zmusił do wystąpienia przeciw Polakom nikczemny szwab, pruski król Wilhelm! Tak to niemcy, gdzie tylko mogą, szkodzą Polakom!

— Na masakrowanych żydów dawają żydzi w innych krajach ogromne składki; w samej Ameryce złożono do dziś (22-go) przeszło milion dolarów! Sam Carnegie dał na to 10 tysięcy. (Na głodnych w Polsce nie dał jeszcze ani centa!)

— Na Kaukazie podniosła powstanie ludność Gruzyi i Mingrelii, i ma już wojsko w liczbie 25 tysięcy, uzbrojone w najlepsze karabiny (od Anglików).

— We Władywostoku zbuntowali się marynarze i rezerwiści dnia 14; zaburzenia trwały kilka dni; pół Władywostoku spalone, szkody wynoszą 25 milionów dolarów.

— Zbuntowała się także armia Liniewicza w Mandżuryi, trzepana dawniej przez japońców; bunt uśmierzono po paru formalnych bitwach, w których zginęło około 1500 buntowników. Liniewicz donosi carowi że musiał kazać rozstrzelać 42 zbuntowanych oficerów.

— Chcąc ułagodzić sołdatów, car obiecał skrócić o 2 lata czas służby i płacić im większy traktament; obecnie sołdat dostaje aż 11 centów miesięcznie a w przyszłości ma dostawać 15 centów.

— Car trzyma się w pogotowiu aby w najgorszym razie uciec na niemieckie wojenne okręty, przysłane pod Petersburg przez Wilhelma pruskiego. Amerykanie wysłali też tam pancernik „Minneapolis".

— W prowincyi Penzenskiej, za Wołgą, ogłosił się carem dnia 16-go jakiś kozak Makar i ma wielu zwolenników, podobno 50,000. Bunt ten podobny jest do wielkiego buntu kozaka Pugaczewa z czasów niecnej nierządnicy Katarzyny II-ej.

— Dnia 17-go donoszą z Sebastopola, że tamże zbuntowali się marynarze wojennych okrętów, w liczbie 15,000.

— W Rydze strzelano do gubernatora lecz go nie zabito, w Petersburgu zaczęto w sobotę tłuc żydów lecz obroniła ich policya.

— Dnia 19-go zaprzestano strajku w Petersburgu, gdy car ogłosił że darował życie kronsztadzkim buntownikom.

— Warszawa, dnia 21-go. — Wyjechała ztąd do Petersburga delegacya polska złożona z 21 osób, by przedstawić carowi i Wittemu potrzeby narodu polskiego.

— W Łodzi, w kościele św. Krzyża, zaczęli w niedzielę wyprawiać awantury socyaliści: nadeszło wojsko, aresztowało 500 mężczyzn, a na ulicy strzelało i ubiło trzech ludzi.

— Tokio, dnia 21-go. Gdy na okręt ruski „Woroneż" wsadzono 1,200 jeńców wojennych (moskali) aby ich odwieźć do Rosyi, — podnieśli oni bunt; wtedy oficerowie sprowadzili japońską policyę, która buntowników uspokoiła. Na tym okręcie znajduje się też wyleczony z ran admirał Rożestwieński.

Niema ulg dla Polski!

Obietnice carskie to kłamstwa dla zamydlenia oczu zagranicy! —

Podły moskwicin wyodrębnia Polskę przez wyjątkowe drakońskie ukazy!

Polacy wyjęci z pod praw i obiecanych wolności!

Zaraz w początkach wolnościowego ruchu w Rosyi, gdy car przyciśnięty do muru rewolucyjnemi zaburzeniami w Rosyi, — obiecał rozmaite ulgi, parlament, a nawet, o dziwo! i konstytucyę, — zaraz w owym czasie, kilka tygodni temu,— przepowiadaliśmy, — że wszystkie te obietnice wygłoszano na to tylko, aby rząd ów tyrański zamydlił światu oczy i aby zyskał na czasie wobec groźnej postawy ludu w Rosyi. Zaznaczyliśmy wówczas z naciskiem, że obietnice owe, szczególniej wobec Polski, są tylko kłamliwemi obietnicami, które rząd cofnie lub skasuje i uzna za niebyłe, skoro tylko się dosyć poczuje na siłach. I niestety! sprawdziły się wróżby te, bo dziś, gdy satrapa moskiewski zdołał częściowo poskromić ruch rewolucyjny we rdzennej Rosyi i poczuł się na siłach, — dziś wraca do krwiożerczego prześladowania Polaków i osobnym ukazem z dnia 13-go listopada odmawia Polsce wszelkich ulg obiecanych, a nawet już i częściowo zaprowadzonych wyjmuje nas z pod praw ogólnych i zapowiada krwawe prześladowania, krwawsze jeszcze niż te jakiemi uciskał Polskę po latach: 1831 i 1863-cim!

Wróg ten nasz nikczemny i podły uskromiwszy się jakkolwiek w krajach rosyjskich z rozruchami i ruchem wolnościowym, zwraca się z zaciekłością przeciw Polsce, odbiera jej nawet nadzieję ulg i zapowiada nowe, krwawe prześladowanie!

Oto co w tej mierze donoszą telegramy z ostatnich dni:

— Petersburg, dnia 13-go listopada. — Rząd rosyjski, nie pozwoli aby Polska stała się drugą Finlandyą (co do wolności).

Rząd wydał nowe specyalne rozporządzenie, dotyczące Polski, zredagowane w bardzo ostrych słowach, — zawiadamiające polskich Narodowców, że mają pamiętać iż dawne Królestwo Polskie wcielone zostało do Rosyi na zawsze i zawsze tworzyć będzie nieoddzielną część państwa rosyjskiego. Rząd ostrzega Polaków, że jakkolwiek rząd zamierza uszanować ich prawa, to wszelkie ich starania wydarcia z rąk cara jakiegoś samorządu dla Polski, — uważane będzie jako czyn buntowniczy i sprowadzi na Polaków smutniejsze rzeczy niż te, które działy się w Polsce po latach 1831 i 1853.

Rząd zna trudność położenia i ważność ruchu narodowościowego, jaki tam prowadzą partye: Narodowa i Socyaliści,—i właśnie dlatego rząd oświadcza: *iż żadne dobrodziejstwa ani ulgi, niedawno ogłoszone, nie będą nadane Polsce, krajowi który się buntuje.*

Nauczka z przeszłości.

„Stosownie do ukazu z dnia 25 grudnia zeszłego roku, wszelkie prawa dawne wyjątkowe, skierowane przeciw Polakom, zostały odwołane i Polakom nadano te same prawa i przywileje, jakie mają wszyscy Rosyanie.

Nadano im ulgi i przywileje edukacyjne, municypalne, sądownicze, i religijne, zadecydowane przez komissyę Ministrów ukazu z dnia 30 kwietnia i 18 czerwca, nadające Polakom prawo przedstawicielstwa w państwowej Dumie.

Ostatecznie ukazem z dnia 30 października uznano Polaków pełnymi obywatelami Państwa i dano im sposobność okazania się godnymi tego. Gdyby więc byli spokojnie skorzystali z tych praw, mogliby dla narodu swego osiągnąć co żądali, — lecz oni zapomnieli bolesnych nauk przeszłości (1831 i 1863) i czynią wciąż zamachy niebezpieczne dla polskiej ludności a zuchwałe wobec Rosyi i chcą się oderwać od cesarstwa.

Jawny Bunt!

Odczuwając sposobność razem z Rosyanami nad dobrem całego cesarstwa, — Polacy przez burzliwe i buntownicze zebrania domagają się zuchwale pełnego samorządu dla Polski, chcą specyalnego konstytucyjnego Sejmu, i chcą przez to wskrzesić dawne Królestwo Polskie.

Dwa polityczne stronnictwa: Socyaliści i Narodowcy, — wrogie sobie wzajemne w innych sprawach,— jednoczą się w tej jednej sprawie wskrzeszenia Polski.

W wielu miastach „Priwislianskawo Kraja" odbywają się zebrania i procesye z polskiemi chorągwiami i polskiemi śpiewami.

Także chcą wyprzeć zupełnie państwowy język rosyjski z urzędów. W wielu miejscowościach bandy chłopów i robotników rabują i niszczą szkoły rządowe i rządowe składy wódek i spirytusu.

Stan wojenny.

Lecz rząd nie będzie dalej znosić tych napadów przeciw całości państwa, tych czynów buntowniczych.

Rząd oświadcza stanowczo, że dopóki bunt ten trwać będzie w „Priwislianskom Kraju",—*dopóty Kraj ów nie otrzyma żadnych dobrodziejstw ni przywilejów, nadanych w manifestach z dnia 18 sierpnia i 30 października 1905*".

Nie otrzyma tych ulg dla tego, gdyż rząd nie widzi pożytku ani skutku w nadawaniu ich zbuntowanemu krajowi.

Dla tego, w celu przywrócenia porządku, rząd ogłasza w „Priwislianskom Kraje" stan wojenny.

Powyższy drakoński manifest wywołał wielką trwogę w Warszawie w całej Polsce, — lecz nietylko trwogę wywołał lecz i rozpacz i zdaje się że to nowe prześladowanie wywoła tylko nowy opór i obronę najświętszych praw narodowych.

Tegoż samego dnia (12-go) na ulicy Ostrowickiej kozacy napadli na zgromadzenie żydów, dali salwę i kilku ubili. — Całą winę tego nowego krwawego prześladowania Polski przypisać trzeba żydom i socyalistom, i oby krew ta spadła na nich i na syny ich, jak tego niegdyś żądali przed 1900 laty, gdy Zbawcę świata mordowali.

Swoją drogą, moskwicin podły zawsze kłamie i tylko kłamliwe wygłasza obietnice, by zamydlić oczy cywilizowanego świata. Ogłasza obietnice ulg i tolerancyi a mimo to po staremu ciemięży i morduje!

AMERYKA.

Zabobonni ludzie.

Doylestown, Pa., dnia 16go listopada. — Niejaki Augustus Beuchler, liczący lat 37 i jego matka, — omal nie umorzyli się głodem z powodu guseł i zabobonów. — Zaczytawszy się w bibblii, ogłupieli z tego i uroili sobie, że się aby obronić przed złym duchem, trzeba wszystkie drzwi i okna pozamykać a nawet i pozalepiać! — Tak też zrobili przed kilku dniami, a że nie mieli co jeść, więc o mało co z głodu nie pomarli. Dopiero policya uratowała ich od głodowej śmierci, wyważywszy drzwi; poźniej odesłano ich do domu waryatów. (Nietylko w starym kraju, ale i w przecywilizowanej Ameryce nie brak zabobonnych ludzi.)

Długowłosy chłopak.

W okolicy miasta Franklin w gminie Rockland township żyje 10letni chłopiec amerykański Harry Harry Sanford, któremu ojciec jego farmer nie pozwolił dotąd obcinać włosów,— to też ma jak dziewczyna, długie na cztery stopy włosy, na podobieństwo nieboszczyka Samsona i jest też podobno jak Samson mocny.

Ugoda pocztowa z Persyą.

Washington, D. C. dnia 16 —Wykończono tu dziś dokument, mocą którego pomiędzy Persyą a Stanami Zjednoczonymi zaprowadza się system pocztowych przekazów pieniężnych „Money Orders", —które dotąd między temi państwami nie były w użyciu.

Zaraza ustała.

Washington, D. C., d. 16go. — W stanach Południowych ustała już na tyle zaraza żółtej febry, że już wszędzie niemal zaprzestano „kwarantanny" czyli wzajemnego zamykania granic i odłączania miast i miejscowości gdzie grasowała ta choroba.

Ksiądz zagodził strajk.

Newark. Ohio, dnia 16go.— Polerownicy, zatrudnieni w tutejszych fabrykach pieców podziemnych firmy Wehrle, — którzy strajkowali od zeszłego Czerwca postanowili wrócić do pracy. Zasługa ukończenia tego zaciętego strajku należy się miejscowemu katolickiemu księdzu O' Boylan, który wielce starał o usunięcie nieporozumień i wymógł obustronne ustępstwa.

W fabrykach tej kompanii pracowało 2500 ludzi, — a podczas trwania nieszczęliwego strajku wydarzały się częste strzelaniny, tak, że dwóch ludzi zostało zastrzelonych.

Sharon, Pa.

Donoszą tu z Waszyngtonu, że po rozlicznych próbach z armatami szybko-strzelnemi wyrabianemi w tutejszych stalowniach. — armaty o 3calowym kalibrze, patentu Driggs-Seaburg, uznano za zupełnie dobre i zaraz rząd obstalował 100 nowych takich armat.

Nieszczęście w kopalni.

W kopalni węgla Braznel Coal Company w miejscowości Bentlyville, Washington County Pa. explodowały dnia 15go gazy, przyczem dziesięciu górników śmierć poniosło. (Między zabitymi nie ma żadego o polskiem nazwisku).

Biskup się ożenił.

W mieście Cincinati, Ohio, ożenił się dnia 15go listopada Right Reverend Earl Cranston biskup metodystów protestanckich z panną Łucyą Parker. Ślubu udzielił tej biskupiej parze przebeteryański biskup Moore z Portland, Oregon.

„Najprzewielebniejsza" młoda para biskupia wyjechała do New Yorku na miesiące miodowe. Pan biskup jest już dość stary ale pani biskupka to jeszcze młodziutka kobieta i prawdopdobnie wodzić będzie na paskn pana biskupa i układać z nim nowe dogmaty dla protestantów. (Kiedy pożenią się „biskupi" niezależni i protestanccy: Hodur, Kamiński i Kozłowski, — nie wiadomo, ale ich tam żadna baba by nie chciała.)

Pogrzeb dla bryły stali.

Niedaleko Filadelfii, w sta- Midvale miał miejsce dnia 10 straszny wypadek. — Oto, gdy dwaj robotnicy: Jan Forklin i Józef Gazda znajdowali się w zagłębieniu, tuż przy lejarni stali, piec pękł i nagle wylało się na tych dwóch ludzi 80 tysięcy funtów roztopionej stali.

Gdy stal wystygła nie znaleziono pod nią ani śladu z nieszczęśliwych, którzy zapewne w roztopionym metalu spalili się w jednej chwili, nie już na węgiel albo popiół, ale wprost ulotnili się w dym i w gazy.

Aby nieszczęśliwym jakikolwiek przecie pogrzeb wyprawić, — kompania kazała ów kawał stali pochować w podwórzu fabrycznem z religijnemi ceremoniami jak jakiego człowieka.

Pogrzeb ów odbył się w niedzielę dnia 19go w obecności wielu robotników i dwóch katolickich księży. Bryłę zakopano na 10 stóp głęboko. Widać, że urzędnicy tej kompani mają jeszcze trochę serca i czucia.

Lancaster, Pa.

Nie daleko ztąd w miejsco- Sag Harbor explodował przedwcześnie przy rozsadzaniu skały dynamit i uśmiercił trzech robotników włochów.

Czułe serce.

Że w tym wieku wielkiego materyalizmu trafiają się jeszcze gdzieniegdzie serca czułe prawdziwie, dowodzi tego wypadek, jaki się wydarzył dnia 15go listopada w mieście New Haven, w stanie Connecticut. — Oto tamże, — parę dni przedtem motorman tramwajowy Archie O'Brien, przejechał na śmierć pewną kobietę, co go tak przeraziło, że przez kilka dni chorował i nie mógł stanąć do pracy. Gdy wreszcie dnia 15go przybył do pracy do remizy wagonów tramwajowych i gdy ujrzał ów wagon, którym uśmiercił ową kobietę, zalał się łzami i upadł nieprzytomny na ziemię. W kilka minut potem umarł z żalu!.... — Człowiek ten miał prawdziwie czułe serce.

Telegraf bez drutu działa na 1,400 mil.

Z Waszyngtonu donoszą, iż departament marynarki otrzymał wiadomość, — że operator telegraficzny w mieście San Juan, na wyspie Porto Rico, — porozumiewał się w tych dniach za pomocą telegrafu bezdrutowego z pewną stacyą bezdrutową w New Yorku; odległość ta wynosi w prostej linii 1,400 mil amerykańskich.

Departament marynarki w Waszyngtonie zamierza w przyszłości porozumiewać się odtąd z wyspą San Juan za pomocą telegratu bezdrutowego.

Indyanie upominają się o swą krzywdę.

San Paul, Minn., 14 listopada. — Na wielkiej naradzie naczelników i starszych szczepu Chippewa, która odbyła się wczoraj w agencyi White Earth, ułożono jednogłośnie energiczny protest przeciw samowolnemu i aroganckiemu postąpieniu departamentu spraw wewnętrznych, który dnia 15go bm. zamierza sprzedawać drzewo rezerwacyi.

Oświadczono, że poczyni się kroki sądowe przeciw temu. — Protestujący oświadczają, że nigdy jeszcze w dziejach rezerwacyi nie wydarzyło się, by tak mało liczono się z ich osobistemi życzeniami.

Potomek angielskiego króla Jerzego.

Chicago, Ill., 15go listopada. — James L. Ord, z tego miasta który mieni się być prawnukiem króla Jerzego IV i Maryi Fitzherbert, a których małżeństwo uznano w zeszły piątek w Londynie za legalne — nosi się z zamiarem wytoczenia procesu, aby dostać w spadku część majątku swojego pradziadka.

Pan Ord ocenia wartość majątku na $125,000,000. Ma on do niego pretensye przez swego ojca, który jest wnukiem króla Jerzego IV i Maryi Fitzherbert i przybył do Stanów Zjednoczonych, jako John S. Ord.

Wymordowano całą rodzinę żydowską.

Filadelfia, 14go listopada.— Max Butowski, żyd rosyjski tu mieszkający otrzymał wiadomość kablową z Rosyi, że cała jego rodzina została wymordowaną. Należeli do niej: jego rodzice, zamężna siostra z pięciorgiem dzieci, dwie niezamężne siostry, dwaj bracia, szwagierka z czworgiem dzieci, jej matka i jego ciotka z sześciorgiem dzieci, — razem 25 pięć osób.

Mieszkali oni w chrześcijańskiej dzielnicy w Odessie.

Sędziwy wiek.

Dnia 14go listopada umarła w Chicago pani Bridget O'Brien licząca 105 lat wieku.

Staruszka pamięta czasy Washingtona. Dawniej mieszkała na wschodzie, a w roku 1851, po śmierci męża, przyjechała do Chicago. — Przeżyła trojga dzieci, dwóch synów i córkę, którzy także umarli w podeszłym wieku.

Pomimo takiej starości, staruszka cieszyła się dobrem zdrowiem i zdrowym umysłem.

Zwłoki jej zostały pochowane na cmentarzu Calvary.

Beaver Falls, Pa.

Peter Germanowicz, pochodzący z Austryi, który kilka miesięcy temu postrzelił z zazdrości żonę swą i bortnika a potem sobie w brzuch strzelił, znajduje się jeszcze przy życiu w szpitalu Beaver Valley Hospital. — Niedawno temu napadły go w szpitalu straszne wymioty, podczas których wyzwracał kulę, jaką się wówczas z rewoloeru postrzelił, a znowu kilka dni temu doktorzy musieli mu wyjmować jedną nerkę, pokaleczoną wystrzałem. Pomimo to wszystko przychodzi do zdrowia; jeżeli wyzdrowieje, to musi w grudniu stanąć przed sądem w Beaver, gdzie sądzić go będą o postrzelenie żony, bortnika i samego siebie. (Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie prosię; — nie miał Germanowicz kłopotu, to przyjął sobie bortnika i ma teraz dosyć kłopotu!...)

Rozwód o zamiatanie.

W mieście Franklin, Pa., — wytoczył sprawę o rozwód adwokat Fisher z Oil City. Chce on rozwodu od żony, którą nazywa „herodem babą" uskarza się na jej okrucieństwa i t. p. okropności, lecz najwięcej uskarza się na to, że „słabsza" jego połowica zamykała go często całymi tygodniami w domu, jak dzieciaka, a co gorsza, — kazała mu często zamiatać po długi w domu!

Carnegie odwdzięczył się; dał $1,000 za przekąskę.

Andrew Carnegie, znany bilioner i król stali, przysłał w tych dniach czek na tysiąc dolarów maszyniście kolejowemu Frydrykowi Fleck, zamieszkałemu East Wilmerding pod Pittsburgiem. Maszynista ten liczy 80 lat i do niedawna jeszcze powoził regularnie lokomotywą węglowych pociągów między Pittsburgiem a Pitcairu; — parę lat temu Carnegie, objeżdżający swoje stalownie przysiadł się do tego maszynisty na lokomotywę, a czując się głodnym poprosił maszynistę o cośkolwiek do zjedzenia. Ten ofiarował mu swoją zimną przekąskę obiadową (luncz) a obecnie za tę przekąskę przysłał on maszyniście tysiąc dolarów. (Niezły wcale „kostumer".)

Kittanning, Pa.

Miasto Kittanning omal nie zostało wysadzone dynamitem w powietrze dnia 17go.— Dnia tego przewożono na stacyę kolei, wozem 50 pak dynamitu a w każdej paczce było po 50 funtów czyli razem 250 funtów tej straszliwej wybuchowej materyi. Naraz na skręcie ulicy przewrócił się wóz a drewniane paki dynamitu tak gwałtnie wypadły na ziemię, że kilka z nich zostało rozbitych! — Cudem jakimś dynamit nie wybuchnął, choć wiadomo, że zwykle i mniejsze od tego wstrząśnienie sprowadza wybuch tego łatwo zapalnego mamateryału. — Z wielkim strachem i ostrożnością popakowano napowrót na wóz owe pudła z dynamitem i ostrożnie na kolej odwieziono.

Gdyby tak wielka ilość dynamitu była wtedy wybuchła, to całe miasto Kittnning zostałoby było zniszczone w jednej chwili i rozniesiene na cztery wiatry.

Broadford, Pa.

Spaliło się wódki za cztery miliony dolarów.

Lubownicy "wódeczności"— zapłaczą chyba gorżkiemi łzami, gdy się dowiedzą, że zeszłej niedzieli po południu dnia 19go listopada, spaliła się w Broadford, Pa., (niedaleko Everson i Connellsville) częściowo dystylarnia (gorzelnia) Overholta i skład wódki (whiskey). W składzie tym było 18,000 beczek czyli 810,000 gallonów (garncy) najlepszej wódki — "Overholt whiskey" i cały ten zapas najmilszego dla wielu ludzi „nektaru" wypalił się do ostatniej kropelki!... Ludność miejscowa i urzędnicy gorzelni nie mogąc sami ugasić pożaru. telegrafowali z rozpaczą po straż ogniową do Connellsville, Uniontown i do McKeesport, — jakoż przybyła specyalnym pociągiem straż ogniowa z Connellville, ale wódeczność tak się zapalczywie paliła że ognia nie zdołano ugasić, aż dopiero gdy spirytynka wygorzała sama około północy do ostatniej kropelki!

Spaliło się samej wódki za około 4,000,000 (cztery miliony) dolarów. Gorzelnia ta podobno jedna z największych w świecie dyabelskich kuźni, jest własnością milionerów pittsburgsktch: Fricka i Mellona, a założoną została przez niejakiego Overholta w roku 1810ym. W ostatnich latach wyrabiano w tej gorzelni około 2000 garncy (gallonów) wódki miesięcznie.

PO SEJMIE.

(Z ,,Polaka w Ameryce").

(Ciąg dalszy).

Że do Zw. Narod. Polskiego należą ludzie o różnych nie tylko politycznych ale i religijnych przekonaniach, to najlepiej okazało się na nabożeństwie, urządzonem na intencyę Sejmu.

Sejm zamówił urzędowe nabożeństwo w jednym z tutejszych kościołów polskich; musieli nań urzędowo przybyć wszyscy delegaci bez względu na to, czy są praktycznymi lub imiennymi katolikami, bezwyznaniowcami, lutrami lub żydami. Na tem nabożeństwie można było zauważyć, że wielu z delegatów już od całego szeregu lat nie było w Kościele i nie wiedziało jak się zachować, kiedy siedzieć kiedy powstać a kiedy uklęknąć, kiedy się przeżegnać, a kiedy bić się w piersi. Na szczęście pomiędzy delegatami było także dosyć takich, którzy wiedzieli po co przyszli do kościoła i co mają robić na nabożeństwie.

Najwięcej grymasów wyprawiał delegat Nuchim de Korngold, który kręcił się tak w ławce, jakby siedział na cierniach a naśladując innych delegatów, także się żegnał ale lewą i to zaczynając od prawego ramienia.

Mimowoli niejednemu przypomniało się wówczas to przysłowie: ,,co po psie w kościele?"

* * *

Szkoda też było wymowy kaznodziei sejmowego, który zdanie św. Jana: ,,Synaczkowie miłujcie się", gwałtem chciał przerobić na liberalny sposób i modłę.

Wszystkie też polsko-amerykańskie gazety, wydawane w duchu katolickim, surowo krytykują Wiel. ks. Fimowicza, za jego kazanie, a Dziennik Chicagoski organ Wiel. O. O. Zmartwychwstańców w Chicago wyraża się pod tym względem następnie:

,,Ks. Fimowicz naraził się na mnóstwo zarzutów że strony naszej prasy katolickiej, ponieważ w Buffalo, na kazaniu przedsejmowem, wysławiał Związek Narodowy, a następnie powitany w sali sejmowej przez ogólne powstanie, nie miał dość słów uznania dla tej organizacyi z tego właśnie względu, że w niej nikt nikogo nie pyta ,,w co kto wierzy".

* * *

My z naszej strony pozwalamy sobie brać w obronę ks. Fimowicza. Był on jako student w seminaryum w Detroit jednym z przywódców buntu, potępionego przez biskupa Foley, powodującego pośrednio przyśpieszoną śmierć założyciela tego zakładu. Jednym z byłych profesorów ks. Fimowicza jest dzisiejszy redaktor ,,Zgody" nic przeto dziwnego, że młody ks. Fimowicz, pomimo sukni kapłańskiej, którą nosi, żywi uczucia liberalne i chętnie się tem przechwala.

* * *

Nie powstrzymuje go w zapędach przykład niektórych innych, starszych konfratrów, będących w tem mało zazdrości godnem położeniu, że mają w swych parafiach dużo do czynienia z towarzystwami związkowemi.

Przewaga jest po stronie tych towarzystw, księża ulegają przeto niekiedy ich wpływom, albo kokietują z niemi z wyrachowania, polegającego na rozumowaniu, że lepiej ignorować niejeden wybryk niewczesnych patryotów, niż narazić parafię na rozpadnięcie się i na — schizmę.

* * *

Takie rozumowania często spostrzegać się dają we większych miastach, gdzie pewna część naszego duchowieństwa toczy na pozór niewinną walkę z inną częścią tego duchowieństwa o lepsze parafie, uposażenie, wpływy.

Dyecezya buffalowska nie wiele różni się w tym względzie od chicagoskiej.

Tu i tam istnieją starsi, wpływowi księża, tu i tam istnieją inni, młodsi, mniej wpływowi. Tu i tam nie brak kapłanów, oddających swe hale na patryotyczne, związkowe obchody, wygłaszających się do tego stopnia z przedstawicielami Związku Narodowego, że na ich wszystkie absurda udzielają aprobatę.

* * *

Ks. Fimowicz widzi to wszystko i wysnuwa z tego wnioski na swój sposób. Wyrozumował sobie logisznie, że jeżeli z okazyi Sejmu Związku odbywa się w Buffalo uroczyste nabożeństwo, więc i kazanie do takiego nabożeństwa zastosować wypada.

Wypowiadając dużo z kazalnicy, można powiedzieć jeszcze więcej z estrady sali sejmowej, zwłaszcza wobec faktu, że ani niezależny prezes Sejmu, ani żaden z gromady socyalistów, widząc wchodzącego księdza na salę, nie okazał się o tyle cymbałem, ażeby wydać okrzyk: ,,Precz z popami".

W tych warunkach zapomniał ks. Fimowicz, że jako kapłan katolicki nie powinien był przedewszystkiem wchodzić na estradę sali sejmowej organizacyi, która wielokrotnie zaznaczyła swój charakter antykatolicki. Tem mniej wypadało mu powiedzieć, ,,że za to ceni Związek Narodowy Polski, że w nim jest to, czego niema gdzieindziej, to jest, że Związek nie patrzy w co kto wierzy, ale czy jest Polakiem".

* * *

Zdanie takie, jest zdaniem chłopca, a nie dojrzałego człowieka, a tem mniej księdza stojącego na straży naszej wiary. Przecież chcąc kogoś przypuścić do wspólnej pracy ze mną na niwie narodowej, muszę na pierwszym planie wiedzieć, w co wierzy i do czego w swej pracy dąży.

Jeżeli sam jesteś katolikiem, a tem bardziej księdzem katolickim, z przekonania, żadną miarą solidaryzować się nie mogę z takimi Polakami, którzy podług moich pojęć działają nie po mojej myśli, lecz po myśli wrogów polskości, a więc z socyalistami, nihilistami, schizmatykami i ateuszami.

* * *

Twierdząc inaczej, naraziłbym się na zarzut, że będąc katolikiem, pragnę uchodzić za większego liberała niż dzisiejsi przedstawiciele Związku. ,,Zgoda" tak ostro występowała w ostatnich czasach przeciw socyalistom, że bynajmniej nie zdradzała tem chęci ignorowania, w co kto wierzy, byle był Polakiem.

Jeżeli ks. Fimowicz sądzi inaczej, były jego profesor a dzisiejszy redaktor ,,Zgody" ma może racyę być dumnym z byłego swego ucznia lecz ten swym niefortunnym debiutem w Buffalo nie zasłużył sobie na miano szermierza sprawy polskiej, tak ściśle połączonej ze sprawą Kościoła katolickiego, że związku tego tylko zaślepieńcy widzieć nie mogą lub nie chcą.

* * *

Rozumie się, że nad mowami ks. Fimowicza przejdzie prędko społeczeństwo nasze do porządku dziennego. Takie mowy nikogo z właściwej drogi do postępowania nie sprowadzają, a tem mniej Polaków katolików. Dla nich jedynemi organizacyami polskiemi w Ameryce są zjednoczenia polsko-katolickie z tej właśnie racyi, która tak ks. Fimowiczowi nie przypada do gustu. Nie dość uchodzić za Polaka z imienia, lecz trzeba wykazać, kto on, w co wierzy i do osiągnięcia jakich celów dąży. Oprócz hasła: ,,Bóg i Ojczyzna". Polacy innych haseł nie uznają, chociaż niejeden Polak więcej ma zaufania do Związku, niż do innej organizacyi, jedynie z tego względu, że Związek finansowo stanął lepiej, niż inne towarzystwa asekuracyjne".

(Dziennik Chicagoski myli się, bo w Związku Narod. Polskim przypada z ogólnych funduszów pośmiertnych 5 dol. na jednego członka, a w Zjednoczeniu Rz. Kat. Pol. $7.50 również na pojedyńczego członka. Zjednoczenie stoi więc finansowo bez porównania lepiej P. R. Pol. w Am.).

Przyznajemy, że krytyka ,,Dz. Chic." jest cokolwiek za surową, ale również musimy przyznać, że jest zupełnie zasłużoną i uzasadnioną. Podobnie jak ,,Dz. Chic.", wyrażają się o sejmowym kaznodziei i inne polsko-amerykańskie pisma.

Bylibyśmy chętnie zaoszczędzili ks. Fimowiczowi tej przykrości i nie powtarzali artykułu ,,Dziennika Chicagoskiego", ale najprzód wymagał od nas obowiązek dziennikarski, a powtóre i najpoważniejsi polsko-amerykańscy księża domagali się tego w tej nadziei, że taka krytyka wyjdzie na dobre młodemu i jeszcze niedoświadczonemu księdzu.

Z naszej strony dodajemy, że ks. Fimowicz, wygłaszając bombastyczne mowy na cześć związkowych przywódców, działał pod wrażeniem chwili, bo jak sam zaręczał pewnym polskim kapłanom, to ze Związku nic sobie nie robi, a dowodem tego jest ten fakt, że nie jest jego członkiem.

Ale przejdźmy już do innych spraw sejmowych i to nietylko do ujemnych, ale i do dodatnich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SĄD NIE SALOMONA.

Dwie gospodynie przychodzą z gęsią do wójta: każda z nich twierdzi, że gęś do niej należy. Wtedy wójt pyta: Józefowa, czy ta gęś Janowej?

Józefowa: Nie.

Wójt: Janowa, czy ta gęś jest Józefowej?

Janowa: Nie.

Wójt: Kiedy gęś nie jest wasza, ani wasza, to gęś jest moja.

Weź ją ta Jontek, niech ją matka zarznie.

O RUSINACH.

Mówiliśmy dotąd o różnych ludach i krajach, które drogą zaboru lub podbojów przeszły pod panowanie Rosyi. Teraz przejdziemy do ludów bliżej nas obchodzących, bo tych, które żyły w granicach Rzeczypospolitej Polskiej i wraz z jej znaczną częścią znalazły się pod berłem carów. Mamy tu szczególnie na myśli Rusinów i Litwinów.

Rusini pochodzą, że tak powiem z jednej z nami familii i to są bardzo blizkimi naszymi krewniakami. Od jak dawnego czasu sięgają nasze wiadomości, siedzieli oni na wschód od Polaków. Legenda o o Lechu Czechu i Rusie wskazuje, że ludy te przyszły razem gdzieś z dalszych okolic wschodniej Europy koczując ze swemi stadami bydła i dla niego szukając paszy.

Rusini składali się wówczas z wielu bardzo plemion drobnych, które po większej części podlegały mongolskim hordom Połowców lub Pieczyngów, którzy na nich często napadali niszcząc ledwie co powstałe wsie i zagrody. Nie było wtedy jeszcze nazwy Rusinów. Powstała ona później kiedy przybyli gdzieś z północy. Rusowie niewiadomego nam dotąd pochodzenia zagarnąwszy plemiona słowiańskie zamieszkałe na północ od plemion lechickich czyli polskich stworzyli pierwsze państwo Ruskie, które następnie daleko się rozszerzyło na południowy wschód, a miastem stołecznem został Kijów. Wszystko to działo się przeszło tysiąc lat temu.

Prawie równocześnie z przyjęciem chrztu Polski odbył się chrzest Rusi z tą jednak różnicą, że gdy Polska przyjęła chrzest z zachodu, z Rzymu, — Ruś przyjęła go ze wschodu, z Konstantynopola. To związało Rusinów ze wschodem z wschodnią grecką oświatą. To sprawiło również, że z nastaniem schyzmy, objęła ona także lud ruski i dopiero w późniejszych czasach przyłączył się on z powrotem do kościoła katolickiego w uniach, które w wielkiej mierze są zasługą Polski.

Niedługo po przyjęciu chrztu skończyła się wielkość Rusi. Jak nasz Bolesław Krzywousty, tak Jarosław Mądry książe ruski podzielił swe państwo między pięciu synów. Odbolała Polska swój podział, ale się z niego podniosła świetniejsza niż dawniej, — niezgoda zaś książąt ruskich doprowadziła tam do rozbioru na dziesiątki małych księstewek, które nie połączywszy się już nigdy przeszły pod panowanie Polski i Litwy.

Najdalej zaś na północ wysunięte księstwo Suzdalskie dało początek państwu moskiewskiemu a zmieszane z ludami mongolskimi i normandzkimi północne plemiona ruskie dały początek ludowi rosyjskiemu.

Po połączeniu się Litwy z Polską, wszystkie prócz Suzdalu ziemie Rusi przyszły w granice Rzeczypospolitej Polskiej.

Lud ruski tylko tam, gdzie sąsiaduje z polskim przyznaje się sam do nazwy Rusinów, jak to widzimy w Galicyi wschodniej. Natomiast pod Moskalem, gdzie w większej części na równi z nim wyznaje prawosławie przyjmuje nazwę Chochołów, — gdy Moskali nazywają Kacapami. — Jak dawniej cała klasa inteligentna wyszła z ludu ruskiego, czuła się i przyznawała do narodowości polskiej, tak teraz każdy Rusin w państwie rosyjskim, który kończył jakie takie szkoły czuje się ,,ruskim" czyli Moskalem. Moskale uważają Rusinów za swoich, nazywając ich Małorosyanami a ziemię przez nich zamieszkałą Małorosyą w odróżnieniu od Wielkorosyi i Wielkorusów.

Wśród Rusinów odróżnić musimy Białorusinów i Małorusinów różniących się od siebie znacznie mową. Białorusini, zamieszkali nad górnym Niemnem i górnym Dnieprem podlegli ongiś Litwie i z nią złączeni do Polski przyjęli bardzo wiele od Polaków, z którymi jednakowe ich łączą zwyczaje. Mowę Białorusina łatwiej jeszcze zrozumieć niż innych Rusinów, których dla odróżnienia nazywamy Małorusinami. — Każdy zrozumie np. przysłowie białoruskie ,,Swaja siarmażka nikamu nia ciażka" albo ,,Jak hukniesz tak tak i adazwiesia". Białorusinów liczą na 6 milionów. Jest to lud rolniczy, a że siedzi na ziemi mało urodzajnej, więc jest biedny przytem mało jest oświecony i nie posiada żadnej własnej literatury tj. ksiąg w swoim języku pisanych.

Lud to dobrotliwy, nie lubiący się ruszać z miejsca od swojego gospodarstwa, pracuje pilnie, jest pobożny, cierpliwy i nie mściwy. — Prócz uprawą ziemi zajmuje się pszczelnictwem, rybołóstwem i myślistwem.

Ubiorami nie różnią się od Polaków, z którymi sąsiadują.

Na południe od Białorusinów, nad dolnym Dnieprem aż po morze Czarne i Kaukaz mieszka reszta ludu ruskiego, który jak już zaznaczyliśmy będziemy dla odróżnienia nazywać Małorusinami, choć nigdzie oni się tak sami nie nazywają. Zachodzą wśród nich wielkie różnice w mowie stroju i obyczajach. Inaczej ubiera się i mówi chłop ruski w różnych okolicach Galicyi, inaczej na Wołyniu, Podolu lub Ukrainie. Osobny wreszcie dział stanowią potomkowie dawnych Kozaków, którzy po wojnach z Polską poddali się wreszcie Moskwie, wreszcie Bojki i Huculi wszystko w Małorusi.

Więcej u nich wszystkich spotyka się twarzy okrągłych, włosów jasnych i oczu, niejak u Polaków i Białorusinów. Rusin jest powolny, zamknięty w sobie nieskory do gniewu ale urazę długo pamiętający, jest podejrzliwy i nieufny choć stanowczy i odważny. Jest zdolny i pojętny na pracę wytrzymały ale nad miarę leniwy.

Lubi święta, jarmarki, karczmy, w domu słucha żony, we wsi gromady, nie znosi zmian i nowości. — Charakter ludu ruskiego, jego smutna przeszłość pod ciągłym strachem, przed Połowcami, Tatarami odbija się w smutnych dumach i dumkach, lekceważących sobie zarówno śmierć jak i życie.

Trudno opisywać wszystkie rodzaje barwnych strojów ruskich i ciekawych zwyczajów ślubnych pogrzebowych i innych i domów rozmaicie w różnych okolicach budowanych. Rusini to lud rolniczy tylko na stepach nad morzem Czarnem trudniący się na wielką skalę hodowlą bydła i drobnym handlem.

W przeciwieństwie do Białorusinów postadają swoją literaturę, — wprawdzie młodą, bo dopiero od 100 lat zaczęto języka ruskiego używać w piśmie. Przedtem pisano wszystko takim językiem w jakim pisane są księgi kościelne. Takim jednak językiem nikt nie mówił od tysiąca lat.

Wszystkich małorusinów liczyć można na 10 milionów z czego 7 żyje w obrębie granic państwa rosyjskiego, 3 w państwie austryackiem. Tych 7 milionów ludu, gdyby był oświeconym i miał poczucie narodowe stanowiłby wielką różnicę dla Moskali. Tymczasem jednak moskwiczeje on czem raz bardziej, czyż im się jednak można dziwić, kiedy cała inteligencya czuje się rosyjską a i nam jak często zdarza się widzieć i słyszeć czcicieli moskiewskiego knuta.

Żrencim.

H. SIENKIEWICZ

o dzisiejszem położeniu w Królestwie Polskiem.

Rzym, 15go października.

Korespondent dziennika wychodzącego w Turynie, ,,Il Momento", otrzymuje od jakiegoś czasu korespondencye od p. B. Czajkowskiego, przybyłego do Warszawy, który też przesłał dziennikowi rozmowę, jaką miał w Warszawie z H. Sienkiewiczem o naszych stosunkach w chwili obecnej. Przedewszystkiem, Sienkiewicz prosił korespondenta, aby w jego imieniu oświadczył, że wszelkie pogłoski o wysłaniu go na przymusowy pobyt w Oblęgorku, z którego świeżo powrócił, jak i wydaleniu z granic Rosyi, są to bajki.

Zagadnięty zaś co do obecnego położenia w Król. Polskiem, Sienkiewicz wyraził się w tych słowach:

,,Mamy teraz chwilę wyczekiwania, czeka się na pracę różnych komisyi. Cały interes leży tam. Reformy są niezbędnie potrzebnemi i nawet w Petersburgu nie robią sobie co do tego już żadnych iluzyi. Rosyanie, na szczęście, przekonali się, że używanie siły wobec nas, nie może wydać dobrych owoców, ale tylko może przynieść jeszcze gorsze skutki. Nawet nie naśladowali, w własnym interesie, pruskiej polityki która wprawdzie dąży do wykorzenienia jednej cywilizacyi, w myśli zastąpienia jej inną, która także jest cywilizacyą. Ale rosyanie nie rozumieją i nie robią tego wcale: odejmują nam naszą cywilizacyę, ale na jej miejsce nic nie ustanawiają i nie chcą nic stawiać. W ten sposób tworzy się rozpacz, a ta, jak wiadomo, podsunąć może środki gwałtowne.

,,Doszliśmy teraz, w rzeczywistości, do ostatnich granic. Zepsucie, sprzedajność w Rosyi, są nie do uwierzenia. Całe urzędnictwo jest zaskoczonem zacząwszy od wysokich sfer, aż do najniższych urzędników. Bankructwo grozi niechybnie, a tym czasem, nic się nie robi. Kraj obarczony jest długami: z chłopów nie można już nic wycisnąć, bo zeszli do nędzy, rozwój przemysłowy cofa się także .... Czyż więc można iść naprzód w ten sposób? Rosyanie polacy, żydzi, wszyscy nawołują o reformy. Nie dać ich, znaczyłoby mieć rewolucyę".

Korespondent zapytał wtedy, czy można spodziewać się autonomii w Królestwie i czy lud rosyjski byłby temu przeciwnym?

,,— Trudno o tem myśleć, aby rząd rosyjski — rzekł Sienkiewicz — udzielił autonomię, bo tego rodzaju koncesya mogłaby wywołać komplikacyę z innem mocarstwem, i w tym razie, cała Rosya mogłaby być powołaną do odpowiedzialności ....

To jest prawdziwa trudność, — prawdziwa przeszkoda. Co do ludu rosyjskiego, nie prawdą jest, aby był temu przeciwnym, jak nieraz rozgłaszają. Będziemy mieli opozycyą konserwatywnych, ale pewno nie będą przeciwnymi postępowcy".

A jaką formę oblekłaby ta autonomia? czy taką jak w Galicyi, czy też taką, jaką mają niektóre państwa w Niemczech?

,,— Prawdopodobnie ani jednę ani drugą, albo, aby lepiej powiedzieć, trochę z jednej i trochę z drugiej. Najwięcej może zbliżoną byłaby do autonomii, jaką Polska używała w r. 1815, wskutek kongresu wiedeńskiego, ale z pewnemi obkrojeniami.

,,Tutaj w Warszawie, przebywałby namiestnik, ale polacy samiby się rządzili, ile dotyczy administracyi i oświaty. I powiedziałem: z pewnemi obkrojeniami, bo nie pozwolonoby na nasze własne wojsko, jak je mieliśmy od r. 1815 do roku 1830".

Co do ostatniej wojny oświadczył S.:

,,Nie tyle japończycy zadali te porażki, ile administracya rządowa, która nie posyłała na pole walki tego, co powinna była posyłać, albo zostawiała je w pół drogi, albo też chowała do kieszeni. Dodajmy do tego ogromną odległość i brak zdolności sztabu generalnego rosyjskiego ..... Ale co do żołnierza, trzeba przyznać, że jest dobrym, wytrwałym.

Dowiodły tego bitwy pod Liao Jangiem i Mugdenem. Każde inne wojsko, po bitwie dziesięciodniowej byłoby wycieńczonem, zdemoralizowanem; tymczasem rosyjskie z porażek wynosiło nowe siły i odwagę. Nie trzeba także zapomnieć, że najlepszą częścią tego wojska byli polacy; którzy jednak bili się niechętnie. W naszych wojnach z rosyanami, tam gdzie siły były równe, nie byliśmy nigdy pobici. Polacy rzeczywiście mają impet francuzów i zmysł wytrwałego oporu, wspólny wszystkim.

,,Co brakuje rosyanom, to wykształcenia, oświaty, o której nie można nawet powiedzieć, aby była w stadyum prymitywnem, bo.... jej prawie wcale niema. W żadnym kraju świata nie ma tylu nieczytelnych co w Rosyi; gdyby się ogłosiło daty statystyczne, widziałoby się rzeczy nie do uwierzenia. A dzieje się to dla tego, że nie chcą, aby lud nabrał oświaty. Co do polskich chłopów, ci nie chcą posyłać synów do szkół rosyjskich, bo ci nie znają innego języka, tylko polski. Nawet pomiędzy chłopami widocznem jest nowe i silne zbudzenie; przed kilku laty nie chcieli słyszeć o kwestyi polskiej, a teraz, doświadczywszy, co znaczy *inny pan*, wracają do nas z wiarą i ochotą.

,,Rząd zakazuje, aby w szkołach rządowych nauczano języka polskiego! Skutek tego jest ten, że wszyscy posyłają dzieci do szkół prywatnych, gdzie uczą polskiego językr, a nieraz, zamiast rusyfikować własnych synów, posyłają ich do Krakowa, gdzie sięześrodkowuje życie umysłowe polskie. W ten sposób do uniwersytetu i politechniki w końcu chodzą prawie tylko rosyanie i żydzi i tym tylko służą prawa rządowe. Jest to niemałem niebezpieczeństwem: doktorzy, profesorowie, weterynarze, wychodzący z takich szkół, są w ciągłej styczności z ludem i mogliby z czasem wziąść się do rusyfikacyi .. w małych niedostrzegalnych dawkach. Ale może i to niebezpieczeństwo będzie usuniętem. Tymczasem studenci polscy idą razem, zgodnie, bojkotują szkołę. Noga żadnego Polaka nie stanie w szkole rządowej. I rząd musiał je zamknąć".

Zapytany o tem, jak będzie dalej z kwestyą szkolną? — wyraził się:

,,Studenci nie zrobią nic, nie pójdą do szkół i nie złożą mundurów. Tutaj nawet nie widzi się, aby się kto liczył z rozporządzeniami rządowemi .... rząd.zaś, który rozumie co znaczy ten bierny opór, ustąpi w końcu, bo nie będzie mógł postąpić inaczej. Takiego narodu, jak Polska, nie można tak łatwo zgładzić — zwłaszcza jego ducha — a tem mniej siłą. Rosya już się o tem przekonała, a Niemcy przekonają się także. Także i na Litwie, — gdzie niedawno wszyscy byli, czy też musieli być rusofilami, zaczyna wiać inny wiatr. Można powiedzieć że wszystkich objęła prawdziwa mania dla wszystkiego, co jest polskiem; wydobywają z zapomnienia stare medale i napisy, przypominające ojczyznę, przypominają żywo wspomnienia przeszłości a rząd pozwala na to, bo nie wie, jak zapobiedz. Wojna — niema co mówić — była dla nas ożywczem prądem!"

P. C., który bawił dłuższy czas za granicą, w Tryeście, zapytał się także, czy jest prawdą, że przyczynę zamachów i rozruchów w Polsce trzeba prypisać samemu rządowi rosyjskiemu, który chce zrzucić winę na polaków, aby pozbawić ich pod tym pozorem dobrodziejstwa reformy?

,,Nie wierzę w to. W Polsce są rozmaite stowarzyszenia: żydowski Bund, socyalno-demokracyi i Związek Narodowy, który ma najwięcej członków. Jest przesadnem mówić że wielu polaków należy do partyi socyalistycznej. Związek Narodowy liczebnie i moralnie dominuje, a on dalekim jest od brutalnego gwałtu i dąży do zdobycia na drodze pokojowej, dobrodziejstw oświaty i postępu. Odpowiedzialność za gwałty spada przeważnie na socyalistów. Są także między polakami i rosyanami tacy, którzy pragną panslawizmu do utworzenia państwa federacyjnego jak w Niemczech, na którego czele stałaby Rosya. Polska byłaby z nią złączoną jak niegdyś z Litwą. Trzeba pracować, trzeba dawać znaki życia, a wtedy . . "

W końcu korespondent interpelował H. Sienkiewicza o zdanie o literaturze włoskiej spółczesnej. Opuszczamy ten ustęp, jako obchodzący raczej włochów. Gdy jednak p. C. powiedział, że zdarza się, iż Sienkiewicza zaliczają do rosyjskich pisarzy i że nawet Petrow w książce ,,Poeci i pisarze rosyjscy" uważa go za rosyanina, S., odpowiedział:

,,Jest to widoczna pomyłka. W ostatnich czasach otrzymałem z akademii paryskiej odznakę legii honorowej z literami E. R. (Empire Russe). Wyjaśniłem tę rzecz, odróżniając pisarza polskiego od pisarza rosyjskiego; którzy nie są jednem i tem samem, bo nie tylko języki ale i litery alfabetów są odmienne. — Odpowiedź jaką otrzymałem, była zadowalniającą "

Sienkiewicz zamyśla wyjechać na jakiś czas za granicę (zapewne do Nervi) — ale całkiem z własnej woli i o jakiemś wydaleniu go, mowy niema.

Bal Gwardyi św Antoniego w środę, 29 Listopada, w Hali Caecilia, w Allegheny.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Górą polskość na Szlązku!

"Berliner Tagebl.", otrzymał z Górnego Szlązka doniesienie, że w większej części gmin górnoszlązkich, mianowicie w Pszczyńskiem Rybnickiem, Lublinieckiem i wielu gminach okręgu hutniczego, urzędują sołtysi nie rozumiejący wcale, albo niedostatecznie po niemiecku. Korespondent twierdzi, że na 100 sołtysów, 50 nie umie ani czytać ani pisać po niemiecku, a na posiedzeniach gminnych obradują po polsku.

Gniezno.

Śmierć skutkiem zatrucia krwi. Lekarz dr. Schreyer z Dobrzycy żyd, miał na twarzy krostę, którą przez nieostrożność zdrapał. Wkrótce mu twarz napuchła, a przywołany lekarz z Pleszewa stwierdził że zatrucie krwi tak dalece już postąpiło, iż musiano nieszczęśliwego przewieść w celu operacyi do Poznania. Obyło się bez operacyi, — gdyż ledwo przybył do Poznania, zmarł wśród wielkich boleści.

Gdańsk.

Podzióbany przez wrony. W Sierakowicach, w Prusach Zachodnich, znikł nagle w końcu sierpnia synek właściciela Zieikiego w sąsiednim Gowidlinie. Wszelkie poszukiwania za chłopcem były daremne Podpadło ludziom wybierającym kartofle, że wrony w pobliżu jakiegoś torfiska bezustannie spadały na ziemię i znowu się unosiły. Przy badaniu przyczyny ujrzano zwłoki zaginionego chłopczyka. Twarz miał strasznie zeszpeconą od dziobów wronich.

Poznań.

Zbrodnia. Mistrza rzeźnickiego Wojciecha Kosickiego z Szczewa, zamordowano. Jego wóz z koniem stał wieczorem przed oberżą. Nagle wywołano go z oberży pod pozorem, że koń się spłoszył. Gdy Kosicki wyszedł, napadło go dwóch parobków dominialnych, a trzeci ugodził go nożem w serce tak, że na miejscu padł trupem. Zbrodnię popełniono wprawdopodobnie z zemsty. Kosicki miał lat 34, był żonaty, ale bezdzietny.

Grudziądz.

Uwolniona Sensacyjny proces toczył się przez kilka dni w Elku na Mazurach Pod zarzutem otrucia arszenikiem pierwszego męża stawała przed sądem przysięgłych Augusta Manko, wdowa, której drugi mąż kupiec również umarł. Sędziowie przysięgli uznali ją niewinną, a na mocy takiego werdyktu, trybunał ją uwolnił.

Poznań.

Tutejsi policyanci zaopatrzeni zostaną w broń palną na rozkaz ministra policyi a to z tego powodu, że podczas patrolek nocnych na dawniejszych przedmieściach narażeni są na napady, a często odnoszą rany.

Poznań.

Dwunastu polskich właścicieli dóbr rycerskich, zebranych w Poznaniu uchwaliło następujące oświadczenie: "Pod wrażeniem sprzedaży polskiej ziemi i gruntu Niemcom częstej w ostatnich czasach, oświadczamy, że żadnemu obywatelowi, który swą posiadłość sprzeda Niemcowi, nie podamy ręki, ani nie wpuścimy go do domu swego, ani też nie będziemy uznawali jego praw i czci. Oświadczamy dalej, że odkupienie ziemi z rąk niemieckich nie zmywa wcale". Oświadczenie to będzie rozesłane wszystkim polskim właścicielom ziemskim, zby się do niego przyłączyli.

Berlin.

11 listopada.

Z Warszawy nadeszło do tutejszych władz ostrzeżenie, jakoby pomiędzy tamtejszymi przywódzcami "polskiej propagandy" wielki ruch panował i jakoby prowadzono bardzo ożywioną korespondencyę z Gnieznem i Poznaniem. Ponieważ znane tu jest "wszech polskie niebezpieczeństwo", przeto zarządzono bardzo ostre środki ostrożności, a żeby wszelkie agitacye tego rodzaju stłumić w zarodku

Poznań.

W Poznaniu obiegła pogłoska, że tamtejsze seminaryum duchowne mo być zniesione przyłączone do niemieckiej akademii. Obecni profesorowie przy seminaryum mają być przyłączeni, jako profesorowie teologii, gdyż osobny fakultet przy akademii ma być utworzony. Duchowne seminaryum w Poznaniu jest oddawna hakatystom solą w oku, a przez skasowanie takowego radziby podnieść akademię, którą specyalnie otwarto celem germanizacyi. Jest nadzieja, że Rzym nie zgodzi się na te zakusy hakaty.

Chojnice.

W majątku p. Redesa pokłóciła się żona robotnika Osowskiego z swoją sąsiadką Reimanową, Osowska, chwyciwszy za dziabakę do wybierania kartofli, uderzyła nią swą sąsiadkę tak silnie w głowę, że dziabaka utkwiła Reimanowej w głowie. Skutkiem tego odwieziono nieszczęśliwą do lekarza, u którego umarła.

Kwidzyn.

Nowy chrzest. Uchwalono tu na niedawnym posiedzeniu radnych miejskich w Podgórzu wnieść u regencyi w Kwidzynie o zmianę do tychczasowej polskiej nazwy Podgórze na "Amberg". — Burmistrz Kuehnbaum podniósł, że jakkolwiek nazwa Podgórze stała się dla Niemców utratą i jest im przyjemną, to na żądanie niemieckiego obywatelstwa ustąpić musi nowej nazwie.

Z Kościańskiego.

Stróż gminy, Kuczyński, w Nowem Tarnowie, napił się na weselu za wiele gorzałki Udając się do służby, poprosił jeszcze na drogę o wódkę, czego mu nie odmówiono. Nadmierne użycie wódki tak oddziałało na Kuczyńskiego, że następnego dnia znaleziono go nieżywego w budce stróżowskiej Prucie zwłok okazało się, że zatruł się alkoholem. — A więc znowu ofiara pijaństwa!

Sieraków.

Franciszek Stankiewicz z Sierakowa liczący obecnie lat 23, przyjął po odsłużeniu wojskowości miejsce ujeżdżacza koni w królewskiej stadninie w Sierakowie i cieszył się zawsze nadzwyczajną łaską dyrektora stadniny barona v. Senden.

Gdy atoli w bieżącym roku przystał na wiarę katolicką (przedtem był protestantem) i ożenił się z Polką katoliczką, przyszło wskutek tego do najrozmaitszych nieporozumień i utarczek pomiędzy nim a baronem, dla których był ostatecznie zniewolony za służbę podziękować. Pomiędzy innemi żądał np. baron od Stanklewicza, aby żona jego w krótkim czasie została protestantką, w przeciwnym razie wypowie mu miejsce, tak samo wszystkie dzieci miały być chrzcone w zborze protestanckim

Wobec takich żądań, opuścił Stankiewicz służbę.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Zakopane.

Wobec pogłosek jakoby hr. Władysław Zamoyski zamierzał sprzedać dobra Zakopane - Kościeliska ks. Hohenlohemu krakowski pełnomocnik i zastępca prawny rodziny Zamoyskich, adw. dr. Bednarski, komunikuje, że wprawdzie hr. Władysław Zamoyski bawi w Paryżu, ale stan zdrowia jego jest pomyślny, nigdy zaś dotąd ani on, ani jego rodzina, nie myśleli o sprzedaży Zakopanego nikomu a tem mniej ks. Hohenlohemu, przeciw któremu tak energicznie występował z powodu Morskiego Oka

Statystyka pożarów w Galicyi.

W 2 im kwartale b. r. było w naszym kraju pożarów ogółem 302, a mianowicie: w gminac wiejskich 244. w miastach i miasteczkach 58

Ogólna szkoda wynosi 1,611,400 koron, z czego ubezpieczono 909,600 kor. Przyczyną powstania tych pożarów było w 26 wypadkach podpalenia, w 32 nieostrożność, w 5 wadliwa budowa, w 11 powstał pożar od pioruna, a przyczyny powstania pożarów w 208 wypadkach, gie zbadano.

Lwów.

Otwarta została we Lwowie wystawa tkacka, urządzona przez lwowskie towarzystwo tkackie w Korszynie. Wystawa tem się różni od innych, że w dwu salach czynne są maszyny, od najproststych do najbardziej złożonych, a chłopcy i robotnicy w oczach publiczności wyrabiają korty, sukna, płótna i t. p. W innej stronie sal dziewczęta nawijają nici, wyszywają wzory i t.p. Osobna sala nici mieści w gustownych grupach sztuki materyi, bieliznę stołową, nawet odzież galową itp Podczas aktu otwarcia obecni byli: namiestnik marszałek, naczelnicy władz posłowie i radni miejscy. Wystawa budzi duże zainteresowanie, zwłaszcza u pań.

Końskie mięso.

Lwów, 7 listopada. Dowóz mięsa z prowincyi jest słaby. Onegdaj pomimo dnia powszedniego przywieziono zaledwie 800 klg. Z małego dowozu skorzystał pewien faktor jednego z tutejszych potentatów mięsnych i przywiózł na plac Strzelecki bardzo liche mięso z bydła, bitego w rzeźni. Konkurenta tego jednak zaraz sprzedawcy prowincyonalni wytropili i postarali się o wydalenie owego faktora.

Końskie mięso już wnet pojawi się na targu lwowskim. Umowa z jednym z wiedeńskich przemysłowców, który wywozi do Wiednia galicyjskie konie rzeźne, doszła już do skutku, przedsiębiorca wynajął już lokale na jatkę i na pracownię masarską, oraz sprowadził potrzebne maszyny.

Obok jatek końskich otwarte zostaną wkrótce we Lwowie jatki z mięsiwem króliczem.

"Straszny dwór" po niemiecku.

Dr Adolf Lilien, Lwowianin, przetłómaczył na język niemiecki tekst opery Moniuszki "Straszny dwór" i przełożył go wraz z partyturą p Marlerowi dyrektorowi opery wiedeńskiej. Przekład dokonany jest pięknym, płynnym wierszem, odznacza się wielką ścisłością i wiernością wobec polskiego oryginału i wybornie podłożony jest pod muzykę Moniuszki. Dyr. Mahler zaprosił p. Liliena na konferencyę w tej sprawie i z wielkiem zajęciem i życzliwością zajął się przestudyowaniem dzieła polskiego mistrza z zamiarem wystawienia "Strasznego dworu" w operze wiedeńskiej. Sprawę tę popiera też gorliwie kapelmistrz opery wiedeńskiej p. Spetrino, jak wiadomo wielki orędownik muzyki polskiej. Obecnie więc już dwie opery Moniuszki z tekstem niemieckim spoczywają w kancelaryi nadwornej opery wiedeńskiej: "Halka", przedstawiona zeszłego roku przez p. Spetrino, i "Straszny dwór".

Lwów.

Szkarlatyna szerzy się dość groźnie we Lwowie. W szpitalu św. Zofii brak miejsca dla chorej dziatwy której liczba wzrasta z dniem każdym. W szpitalu głównym nie ma też miejsca

Borysław.

W Borysławiu w dniu 17 z m. o godzinie 5 rano, pomocnik szybowy Ludwik Drzymała, zajęty pracą w szybie nr. 5 akcyjnego Tow Karpackiego, podczas gdy stał koło ławy wiertniczej, ugodzony został sztangami spadłemi z wieży na dół wskutek pęknięcia liny tak, że został na miejscu martwym.

Zmarli.

Ksiądz Józef Gózek, em. inspektor szkół ludowych, kanonik jubilat i proboszcz ob. łać. w Starejsoli zmarł dnia 18 z. m. w 81 roku życia, a 56 r. kapłaństwa.

— Ks. Jędrzej Różycki, proboszcz w ...niowie, zmarł dnia 25go października b. r. w 70 roku życia, 45 kapłaństwa.

Lwów.

Ks. arcybiskup Simon (wygnaniec) bawi we Lwowie i bierze udział w uroczystości beatyfikacyjnej w kościele OO. Jezuitów. Również bawią we Lwowie, ks. Lic i ks. Marszałowicz T. J.

Kraków.

W pałacyku Czapskich (Wolska 12) otwarto świeżo urządzoną galeryę obrazów i rzeźb obcych mistrzów, która, choć w skromnych rozmiarach, jest pierwszą publiczną galeryą w Krakowie, dającą pewne wyobrażenie o rozwoju obecnej sztuki. Złożyły się na nią dawno znane w kraju galerya dra Władysława Łozińskiego, oraz zbiory dra Kazimierza Szymkiewicza a nadto szereg dzieł w różnych czasach do Muzeum narodowego nabytych.

Obrazy te, w liczbie stu kilku dziesięciu, począwszy od XV wieku umieszczono w salach pierwszego piętra, przestrzegając o ile możności podziału na sztukę włoską, holenderską, francuzką i niemiecką. W osobnej sali pomieszczono zbiory sreber i starożytności z depozytu pp. Poleskich.

Delegacya u Gołuchowskiego.

Wiedeń, 11 listopada.

Delegacya Austryackiej Unii Żydowskiej była na audyencyi u austro węgierskiego ministra dla spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego i prosiła go, aby zainicyował wśród cywilizowanych narodów jakiś ruch i protest przeciwko rządowi rosyjskiemu z powodu maltretowania żydów.

Hr. Gołuchowski odmówił delegacyi przyjęcia na siebie tego zadania i oświadczył, że protest przeciwko rządowi rosyjskiemu z powodu, że takowy dopuszcza do rozruchów antiżydowskich, — pogorszyłby jeszcze sprawę zamiast polepszyć takową. Tak też żydzi odeszli z kwitkiem.

Lwów.

Uroczyste odsłonięcie pomnika ś. p arcybiskupa Issakowicza w katedrze ormiańskiej zgromadziło 26 października liczną publiczność. Pomnik dłuta artysty rzeźbiarza Bełtowskiego umieszczono naprzeciw ambony. Na tle szarej, marmurowej płyty rzeźbionej, wychyla się z niewielkiego wgłębienia popiersie ś. p Issakowicza, rzeźbione w białym marmurze, naturalnej wielkości ze stułą i krzyżem na piersiach, z rękami, opartemi na brewiarzu. — U dołu widnieje napis: "Złotoustemu kaznodziei obywatelowi, przez wszystkich ukochanemu, wdzięczne społeczeństwo stowia ten pomnik, a opatrując napisem, wieńczy słowami, jakie za życia na 'epitaphium" obrał był sobie dostojny książę Kościoła, gdy mówił do swoich "wyryjcie mi kiedyś na grobowym kamieniu jedno tylko krótkie zdanie: "Oto pasterz, który wielce umiłował".

Zanim spadła zasłona z pomnika, wygłosił ks. arcybiskup Teodorowicz, przybrany w szaty pontyfikalne, podniosłą przemowę. — Na uroczystości obecni byli: namiestnik, marszałek krajowy, biskupi i arcybiskupi, głównodowodzący Fiedler, prezes Koła polskiego Dzieduszycki, bardzo wielu posłów sejmowych, — naczelnicy władz itd.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Interwencya Niemiec.

Berlin 13 listopada. Jest rzeczą prawdopodobną, że Niemcy będą interweniować na wypadek rewolucyi w Królestwie Polskiem. Rząd niemiecki sądzi, że koniecznie jest potrzebnem stłumić ewentualne powstanie w Polsce Cesarz Wilhelm zgromadził już 200,000 wojska w pobliżu granicy, które wkroczy na dany znak natychmiast w granice Królestwa; druga podobnie znaczna siła jest jako rezerwa, która przewiezioną zostanie pociągami, jeśli zajdzie potrzeba Ogólnie mówią, że cesarz Wilhelm ułożył taki plan z carem przy ostatniem spotkaniu się na morzu Bałtyckiem.

Wojsko strzeże kolei.

Całe linie kolejowe, prowadzące z Niemiec, obsadzone są gęste rosyjskiem wojskiem, aby bezpiecznie przetransportować można wojsko niemieckie, które dojechałoby aż do Warszawy W ciągu ostatnich tygodni, polacy z pod zaboru rosyjskiego i niemieckiego porozumiewali się ze sobą bardzo często i układali różne plany. Od kilku dni straże na granicy rosyjsko niemieckiej zostały podwojone; aby przeszkodzić przekraczaniu granicy i porozumiewaniu się Dzienniki niemieckie straszą niemców przed polakami mówiąc, że ci ostatni zorganizowali się świetnie i uważają pilnie na przebieg rewolucyi w Królestwie aby i w Prusach podnieść rewolucyę. Według pogłosek rosyjskie ministeryum wojny, miało dostarczyć niemieckiemu sztabowi generalnemu mapy wojskowe, z całego Królestwa i plany, w których miejscowościach stacyonowane są wojska rosyjskie. Rząd niemiecki jest zdania, że powstanie w Królestwie musi być natychmiast stłumione w zarzewiu jeszcze, gdyż w przeciwnym razie powstaliby także polacy pod zaborem niemieckim i austryackim.

Katowice.

Na kolei warszawsko wiedeńskiej poza Częstochową strajkujący robotnicy zniszczyli tor kolejowy i przeszkodzili dalszej jeździe pociągów. Przesyłki pocztowe odwieziono na wozach, eskortowanych przez kozaków. Połączenie telegraficzne z Warszawą przerwane. Poza Myszkowem wysadzono w powietrze most kolejowy.

Sandomierz.

W katedrze w Sandomierzu odbyła się uroczysta instalacya trzech prałatów i jednego kanonika

Na dziekana kapituły promowany został ks. Wawrzyniec Szubartowicz, znany z hojnych ofiar na cele dobroczynne i kościelne, na prałata scholastyka ks. Alfons Bułakowski. jeden z najinteligentniejszych, najbardziej wykształconych kapłanów dyecezyi sandomierskiej. Prałatem kustoszem został ks. Tomasz Sokolski, długoletni ojciec duchowny seminaryum, cichy spowiednik alumnów i sędzia surrogat konsystorza.

Jako nowy członek wchodzi do kapituły ks. Jan Gajkowski, prof. sem. duchownego.

Sztuka ludowa.

W Warszawie dokonano oryginalnego wydawnictwa, którego faktycztemi autorkami są związane w grono dziewczęta wiejskie z Księstwa Łowickiego. Wydawnictwo w formie wielkiej teki nosi tytuł: "Sztuka Ludowa — Wycinanki", zebrane i wydane przez mieszkańca tychże okolic, światłego miłośnika etnografii ludu Korczak Chodorowskiego. Jak głosi karta tytułowa autorkami wycinek są: Marcynka Kołaczyńska, Marynka Gładochówna, Nastka Pawliníanka, Zuchna Chlebna, Stacha Lednianka, Józefa Madanowska, Sadwiś Ziółkowna, Maryanna Goździkówna i Rozalia Jarota.

Wycinały pod kierunkiem Anastazyi Pawlinianki. Wydawnictwo (wycinanki są naklejane na papier) kwalifikują się do zbiorów etnograficznych, oraz historyi sztuki ludowej

Warszawa.

Na pewnem wielkiem zgromadzenin socyalistycznem dnia 4 listopada dwaj żołnierze z piechoty, w pełnym uniformie, wystąpili z przemówieniami rewolucyjnemi, zapewniali słuchaczy, że w armii szerzy się propaganda rewolucyjna i że niedalekim jest czas, w którym wojsko przyłączy się do rewolucyi, ażeby obalić tron despotyczny Na zgromadzeniu uchwalono wyłączyć z powszechnego strajku gazety, piekarzy, rzeźników, kawiarnie i restauracye.

Szczególną rzeczą przy demonstracyach było bratanie się ludu z żołnierzami Obnoszono żołnierzy na ramionach i traktowano ich szampanem i papierosami. Wszystkie klasy ludności brały udział w demonstracyach. Orkiestra w teatrze przewodniczyła w śpiewaniu Marsylianki. Składy były pozamykane

Objawia się tylko nienawiść wobec kozaków, których napaść na lud przed ratuszem, była nieusprawiedliwiona, a którzy pozabijali lub poranili mnóstwo osób.

Władze uwolniły 350 politycznych więźniów zamkniętych w cytadeli. Pułk dragonów nadszedł tu dla wzmocnienia garnizonu.

Utworzył się komitet obywatelski do pomocy w zapobieganiu rozruchom.

Carskie "ulgi" i „sprawiedliwość".

Korespondent "Gaz. Narod" pisze z Wilna: Bez żadnego powodu i bez wskazania istotnych motywów, urząd policyi zawiadomił hr. Brzostowskiego, właściciela ziemskiego i obywatela gub. witebskiej że na mocy paragraf. 34 ustawie o ochronie państwowej pomocnik ministra spraw wewnętrznych po zasięgnięciu "sprawki" od miejscowego urzędu policyi nakazuje, aby hr. Brzostowski opuścił gub witebską na 3 lata i zamieszkał przez ten czas w Tule.

Rozporządzenie było tak naglące, że hr. Brzostowski natychmiast porzucić musiał strony rodzinne i swoją majętność, a udać się na miejsce zesłania. Skazany nie wie, za co uległ tak ciężkiej karze. Nadmienić trzeba, że hr. B. był na liście kandydatów do reprezentacyi narodowej.

Suwałki.

W Suwałkach zdarzył się, jak pisze korespondent tamtejszy 'Warszaw. Dniew." wypadek zuchwałej napaści zbrojnej na mieszkankę tego miasta, żydówkę K. i goszczącego u niej brata R., przybyłego niedawno z Kapsztadtu. Około godziny 8 wieczorem, do mieszkania zgłosiło się trzech żydów, w wieku od lat 18 do 20 i zażądali od brata K. 200 rb. Gdy ten odmówił, napastnicy zagrozili mu rewolwerami. R., rozpiął surdut, nadstawił pierś, mówiąc: "strzelajcie, pieniędzy nie mam, dopóki mi nie powiecie, na jaki cel wam potrzebne". Rozległ się strzał, na szczęście chybiony, poczem napastnicy rzucili się do ucieklі Na ganku spotkali oni córkę właścicielki mieszkania K. jednem wystrzałem z rewolweru zranili ją w rękę powyżej łokcia. Tegoż dnia dwóch winowajców aresztowano.

Kobieta zamordowała gubernatora.

Jak donoszą z Mohylowa miasta gubernialnego w południowej Rosyi, gubernator Klingenberg znany przeciwnik żydów został śmiertelnie zraniony wystrzałem z rewolweru przez żonę radcy miasta Czerskiego. Strzał trafił go w dolną część ciała. Gubernator Klingenberg wydawał bal galowy. Między zaproszonymi gośćmi znajdowała się także czarno zawelonowana dama, którą pod nazwiskiem baronowej Merendorf wprowadzono. Gubernator właśnie zbliżał się, by rzekomą baronową Merendorf powitać a ona w tej chwili wyciągnąwszy rewolwer, strzeliła dwa razy. Pierwszy strzał trafił w dolną część ciała gubernatora, a drugi strzaskał mu łokieć prawej ręki. Ciężko zranionego przewieziono celem wykonania operacyi do Moskwy, lecz nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Kobietę policya aresztowała; liczy lat 27 i jest żoną radcy miasta Czerskiego. którego Klingenberg doprowadził do utraty całego majątku.

Grodno.

"Najważniejszą chwilą z pobytu biskupa wileńskiego w Grodnie, jak piszą z tego miasta do "Kuryera litewskiego", było nawiązanie ojcowsko przyjacielskiego stosunku z młodzieżą gimnazyalną.

W niedzielę, 2 października, o godzinie 9 zrana, pasterz spotkał się z młodzieżą w kościele farnym.

Z przemówieniem powitalnem wystąpił uczeń ósmej klasy, p. Józef Sztachelski. Mówca w imieniu kolegów dziękował biskupowi za możność uczenia się wiary w języku ojczystym Następnie panna Anna Solankówna, uczennica ostatniej klasy gimnazyum, po odpowiedniem przemówieniu ofiarowała biskupowi od koleżanek prześliczny bukiet z białych róż i goździków.

Pasterz rozrzewniony przyjęciem, w dość długiem przemówieniu wyraził swe zadowolenie z religijnych uczuć, przenikających serca młodzieży. Nastąpiła uczniowska msza św., którą odprawił biskup, poczem 230 uczniów i uczennic przystąpiło do bierzmowania."

Polacy w Danii.

Według sprawozdania generalnego konsula rosyjskiego w Kopenhadze, Bakumina, wydrukowanego w ostatnim zeszycie Konsulskich Doniesienji — liczba włościan, udających się z Królestwa Polskiego na zarobki do Danii, wzrasta rok rocznie

Wychodztwo to zaczęło się już w r. 1892 W r b. wyjechało do Danii około 5000 włościan, których większą część stanowią kobiety.

Warunki pracy są rozmaite. Po 8 miesięcznym pobycie w Danii robotnica rolna przywozi 80 do 90 rubli oszczędności.

W Kopenhadze założono osobne biuro pośrednicze do wynajmowania robotników rolnych z Królestwa Polskiego. Robotnicy polscy wynajmowani są przeważnie dla plantacyj buraczanych.

Markietanki.

Markietanki znikną niebawem z wojska francuzkiego, a jest ich obecnie 1001. Wobec udoskonalonych sposobów prowiantowania armii i doglądania chorych, markietanka staje się archaizmem Została ona wprowadzona do "wielkiej armii" za czasów dyrektoryatu, była jednocześnie dostarczycielką pożywienia i siostrą miłosierdzia.

Wsławiła się niejedna z nich swojem męstwem. Teresa Jourdan, żona sierżanta Patras, odbyła kampanię egipską i włoską, brała udział w bitwie pod Piramidami. Mąż w oczach jej zginął pod Moskwą. Była też uczestniczką pogromu pod Waterloo. W roku 1823 brała jeszcze udział w wojnie hiszpańskiej, do r. 1860 wraz z pułkiem swym przebywała w Algierze zmarła w r. 1890, z tych przez 70 lat służyła ojczyźnie. Inna wiwandyerka Marya, przezwana Tete de Bois, odbyła siedmnaście kampanij. Jej syn, w 10 roku życia był doboszem, w 15 roku otrzymał legię z rąk pierwszego konsula.

Raniona ciężko pod murami Paryża w roku 1814, w chwili gdy własną piersią zasłaniała zwłoki syna, zginęła w bitwie pod Waterloo, z okrzykiem na ustach: "Vive la France, Vive l'Empereur!"

Czas odnowić prenumeratę.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, Prest. & Treas.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. 'Phone, 2263 Grant
P. & A. 'Phone, 2204 Main

„WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
Wychodzi w każdy Czwartek.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków konstytucyj i t. d., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Za rok 1 w Stanach Zjednoczonych....... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjedn.. $2.50
Pojedyńczy numer.................. 5c.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

(Nadesłane).

W odpowiedzi „Zgodzie" i „Buffalowskiej".

„Zgoda" płacze i ubolewa nad tem, że klerykalne gazety, nie rządzą się miłością chrześcijańską!

Panie! dziękujemy Ci, woła p. ex-profesor, że nie jesteśmy jak te chamy katoliki. — Każdemu zazdroszczą — wszystkich obmawiają i t. d. i t. d.

Czemuż nie przyjdą do szkoły Związku, aby chociaż raz wyszli usprawiedliwieni?!

* * *

Myli się bardzo, i strasznie ubliża p. ex-profesor gazetom klerykalnym, (czytaj j e d y n y m p r a w d z i w i e polskim) zarzucając im, iż zawsze po Sejmie Związku gniewają się o to, że sejm odbył się bez awantur i kompromitacyi.

Właśnie przeciwnie! my pragniemy tego, aby nie było awantur w żadnej organizacyi, bo każda awantura a zwłaszcza w większej organizacyi, sprowadza wstyd i hańbę na cały ogół polski. A zatem, zamiast się smucić z tego, że n i e b y ł o kompromitacyi, my się nie posiadamy z niekłamanej radości że ich nie było.

* * *

Panie ex-profesorze! tu już chyba szczyt waszej pychy i zarozumiałości! chwalicie się, że wasz były uczeń ks. Fimowicz prawomyślnością k a t o l i c k ą potrafił pogodzić patryotyzm, rozum polityczny i obowiązek obywatelski. — Czcze to przechwałki.

Prosimy o dowody i to o niezbite dowody!

Z uwag waćpana trzeba by przyjść do tej konkluzyi, że gdyby kilku, przez p. ex-profesora wychowanych młodych księży krzyknęło, jednym zamachem odebraliby wszystkie argumenta, najzawziętszym przeciwnikom kościoła, i od razu byłby koniec świata, bo stała by się jedna owczarnia i jeden pasterz, a to wszystko dzięki mądrej głowie p. ex-profesora.

Jeżeli ks. Fimowicz jest światłem słonecznem, to chyba p. ex-profesor słońcem! A! teraz wiemy, dla czego tak jasno i widno w Związku! szkoda że tylko raz co dwa lata obraca się ziemia Związkowa naokoło tego słońca! co gorsza! o mało co, a byłoby to słońce zgasło przy ostatnich wyborach urzędników Związku no i dziś byłyby ciemności egipskie w ideach, zasadach, oświacie i postępie! Dziękujcie Bogu, szanowni członkowie Związku, że was uchował od takiego nieszczęścia.

* * *

To ci dopiero kompliment dla Związkowców! — na marmurze zapisują słowo Boże! czyż to nie lepiej zapisać je w sercu?

* * *

Nie słyszeli dotąd, nawet starzy, z przekonania katolicy takich słów jakie wypowiedział ks. Fimowicz. Oj to święta prawda! mamy mocną nadzieję, że drugi raz już ich nie usłyszą!

* * *

Wielu nie słyszało przedtem słowa Bożego; rozumie się, jeżeli do kościoła nie chodzą, jakżesz mogą je słyszeć!

* * *

Ks. Fimowicz, wykładając słowa św. Jana: "synaczkowie miłujcie się" był rzeczywiście natchniony świeżością uczuć i w tem właśnie zbłądził, bo kto wykłada pismo św. — musi je wykładać nie według świeżości uczucia, ale według prawideł kościoła katolickiego.

* * *

Jeżeli z kazania ks. Fimowicza wionął ten duch, który w początkach chrześcijaństwa miliony nawracał, to chyba kilka tysięcy Związkowców duch ten powalił na ziemię jak Szawłów i zupełnie ich do Boga nawrócił.

* * *

Hola! panie Exprofesorze! Któż cię upoważnił do takiego dictum:

"Młody kaznodzieja wytrącił sługom ółtarza broń!" ani piekło nie zdoła wytrącić broni Kościołowi i sługom ołtarza! czy wiecie o tem?

* * *

Pan Jezus miłował Swoich oprawców, ale zarazem ukarał ich za zatwardziałość serca, i dziś włóczą się ich potomkowie po wszystkich krańcach świata.

I my miłujemy oprawców wiary naszej świętej, modlimy się o ich nawrócenie, ale jeżeli chcą zostać zatwardziałego serca tak jak dotąd, Bóg swego czasu zeszle na nich zasłużoną karę.

* * *

Padajcie ludy! Ks. Fimowicz powiedział że wszyscy związkowcy mają żyć i umierać pod znakiem politycznym, pod cieniem sztandaru Orła i Pogoni.

Uchowaj nas Boże od takiego życia i takiej śmierci! — my, kochając Ojczyznę całem sercem i duszą, chcemy żyć pod znakiem Krzyża św., — i chcemy umierać pod cieniem sztandaru Krzyża świętego, bo tylko w ten sposób żyjąc i umierając, możemy mieć nadzieję wnijścia do Ojczyzny niebieskiej.

* * *

W parlamentach zasiadają katolicy, nawet księża, obok protestantów i bezwyznaniowców, — to prawda, — ale na cóż tam siedzą? aby odpierać napaści na katolicyzm, aby bronić wiary świętej, ale nigdy jeszcze nie słyszeliśmy, aby który z tych katolików z parlamentu powiedział: „mniejsza z tem w co kto wierzy". —

My wiemy, że gdyby p. exprofesor, miał tak się odezwać w parlamencie w obec katolików i księży, dostałby takie manto, że już drugi raz by się nie odważył przemawiać. Takie słońce prędkoby zaszło i to na zawsze w parlamencie!

* * *

Panu exprofesorowi nie pomogą ani prośby, ani groźby, ani słowo miłości, ani mądrości, bo pycha go zaślepiła, ale może w końcu przekona się, że ogniem piekielnym nie straszyliśmy naprożno tych, którzy gardzą łaską Bożą.

* * *

„Gazeta Buffalowska" zapytuje się „Wielkopolanina" na czem polega miłość chrześciańska?

Odpowiadamy: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą, prześladują i obrażają".

Czyniąc więc dobrze „Gazecie Buffalowskiej", która nigdy nie kłamie, nawet po katolicku, nikogo nie obraża, nikogo nie prześladuje, miłujemy ją z całego serca, i życzymy jej szczerze, aby żadne ordynarne artykuły nie miały nigdy miejsca w zacnych jej szpaltach. — (Sic!) — Co się zaś tyczy kiwania palcem w bucie, to zależy od tego, jakie kto ma buty — jeżeli za ciasne, rozumie się że nie może kiwać palcem — jeżeli zaś za duże, może kiwać, ale takich ważnych spraw pilnuje „Gazeta Buffalowska", więc my zajmujemy się mniej ważnemi sprawami.

* * *

Kto, kogo, czem i w jaki sposób skaptować pragnął na ostatnim Sejmie Związku, wiedzą chyba najlepiej delegaci, więc ich o to pytać trzeba, a nie nas, którzyśmy tam nie byli.

* * *

Czy pewien ksiądz jest podobno jednym z najlepszych, nie wiemy, bo „nemo judex in propria causa", co po polsku znaczy: „własna chwała śm .....".

X. N. N.

(Nadesłane).

Strzegącego się, Pan Bóg strzeże.

Zanim przybyłem do Pittsburga, wiele słyszałem o nadużyciach, jakich się dopuszczają oszuści na polakach i innych, tak zwanych zwykle forynerach (foreigners). W ostatnim jednak roku miałem sposobność bliżej się temu przypatrzeć tu, na miejscu. I słusznie przyznać muszę, iż te naciągania, o których mi wspominano są o wiele większe niż się tego spodziewałem; a z pewnością nie wszystkie doszły do moich uszu. Z polskich spraw tylko, którzy do mnie się zgłosili w przeciągu ostatnich 10 miesięcy, celem porady było 23, którzy razem stracili około 8000 dolarów.

Pokaźna to sumka!

Naciągania te są rozmaitego gatunku i popełniane przez ludzi rozmaitego kalibru. Pochodzą one najczęściej z nieznajomości zwyczajów i praw tutejszych, nieznajomości początkowych zasad interesu i zbytniej skłonności radzenia się ludzi, nie wiele więcej wiedzących od tych którzy rady zasięgają, a przytem mniej skrupulatnych i sumiennych.

Polak w kłopotach, nie mogąc rozmówić się po angielsku, idzie bardzo często, nie do ludzi, którzy się na tem znają — jak to czynią Amerykanie — ale do pierwszego lepszego, który mu potrafi zaszwargotać po "angielsku", myśląc, że ten ponieważ potrafi kilka słów wybąknąć, i to bardzo kiepsko, po "angielsku", już zdolnym jest radzić i zastąpić go we wszystkich sprawach.

A tu właśnie błąd, gdyż ten, nie znając się na rzeczy lepiej od niego, a chcąc honor swój w jego oczach zachować a przytem bardzo często i zarobić kilka dolarów, radzi mu tak swapliwie, że sprawa cała zostatak pokiełbasiona, tak pogmatwana, iż Salamon sam dokazałby cudu, gdyby ją nazad odwikłał i naprawił.

Dlatego zupełnie dziwnem nie jest naigrawanie się amerykanów z nierozsądnej naiwności naszej, widząc tak nierozsądny sposób postępowania. Dla nich to bowiem jest rzeczą niezrozumiałą, — ażeby człowiek chory szedł do „grocernika", i aby z zepsutym zegarkiem szedł do kowala i tym podobne rzeczy. Gdyż przy dzisiejszym stanie nauki podział pracy jest tak ustalony, tak obszerny, iż jeden człowiek, chociaż i byłby Salomonem, to objąć wszystkiego nie jest zdolnym.

Także nie możebnem jest ażeby taki nie fachowiec, mógł dobrze poradzić. Musi zepsuć i kwita. Człowiek, który zajmuje się wszystkiem, nigdy mistrzem nie będzie. Gdyż wreszcie wszystko musi mu się pomieszać jak groch z kapustą.

Dużo możnaby tu pisać o tem i rzeczach podobnych, jednak, ażeby uniknąć podejrzeń o cele samolubne, zadowolę się poniższem, dołączając kilka ogólnych ostrzeżeń:

1) Nikt nie powinien żadnych papierów podpisywać lub znaczyć krzyżykiem, znakiem lub stęplem, nie zbadawszy najpierw co się w nich znajduje. Jeśli sam nie potrafi czytać niech idzie do człowieka dobrze znającego język, ażeby mu przeczytał i wytłumaczył, gdyż inaczej czyniąc może mieć bardzo dużo kłopotów. Prawo bowiem opiewa: Każdy, podpisując lub znacząc jakimkolwiek znakiem akt piśmienny, któryto znak uważa za swój znak w miejsce podpisu, jest takowem pismem związany i zaprzeczać ważności tego nie dozwoli. W ten sposób dużo naszych ludzi podpisując noty, kontrakty i inne zobowiązania prawne, utraciło pieniądze.

2) Nigdy nie pożyczać pieniędzy lub płacić takowych, za coby to nie było, bez odpowiedniego pisma, kwitu etc.

Czyniąc inaczej, krzywdzi się sam i nadaje sposobność osobie drugiej i chęć do popełnienia oszustwa. Dużo pozostałoby uczciwymi, gdyby nie ta sposobność tak łatwa do oszukania. A oprócz tego słowa wypowiedziane nikną; pismo zaś zawsze pozostaje niezmienne.

3) Nigdy nie zakupywać realności (domów, gruntów etc.) bez porady prawnika. — Gdyż każda sprzedaż gruntowa każde obciążenie, jest zapisane w księgach odpowiednich, które wszystkich obowiązuje mniejsza czy wie o tem czy nie. Prawo wyraźnie zaznacza, że każdy powinien wiedzieć to, co jest zarekordowane i na tem kwita.

Oprócz tego wszystkie przepisy gruntowe wymagają pewnych form i pewnych podpisów, bez których są nieważne lub wadliwe.

4) Nigdy nie zaniedbywać stawienia się osobiście lub przez adwokata, w sądach, gdy się otrzyma pozew lub zawiadomienie sądowe. Najlepiej z zawiadomieniem udać się do prawnika.

Ważne to jest z wielu względów prawo bowiem wymaga obecności obu stron. Jeżeli zaś strona jedna się nie stawi, a strona przeciwna, pod przysięgą zezna, iż strona przeciwna została odpowiednio zawiadomiona, natenczas pozostaje prawna presumcya, iż strona, która się nie stawiła, poczuwa się do winy (na zasadzie „kto milczy ten się zgadza") i sędzia wydaje wyrok zaoczny. A po zapadnięciu wyroku bardzo trudno sprawę otworzyć.

5) Nigdy z każdą sprawą nie lecieć do skwajera, bo jurysdykcya jego jest bardzo ograniczona. On może zajmować się i rozstrzygać bardzo ograniczoną ilością spraw. Ponieważ jednak większa część skwajerów nie jest prawnikami, więc faktycznie przyjmuje wszystko. Żyjąc bowiem tylko z kosztów, czy osoba skarząca wygra, czy przegra, to dla niego jest obojętnem, gdyż koszta swe dostanie zawsze, jak ni z jednej to z drugiej.

Chętnie więc wszystko przyjmują skwajerzy i robią bardzo często rzeczy niestosowne; a potem człowiek taki musi ciężko zato odpokutować; gdy sprawa idzie do sądu i zostanie odrzucona.

6) Nigdy nie rozpoczynać spraw kryminalnych bez odpowiedniej rady prawnika. Gdyż rozpoczynając sprawę kryminalną, naraża się na odpowiedzialność, gdy się okaże bezpodstawną, za co można dostać się do kozy.

7) Nigdy nie lekceważyć przysięgi, gdyż zato czeka sroga kara. (Kara za krzywoprzysięstwo jest: utrata praw jako świadek, kara pieniężna w sumie 500 dollarów lub 7 lat więzienia, lub oba według dyskrecyi sędziego).

Przysięga zaś względem prawa, jest to co niektórzy z naszych ludzi nazywają pomrukiwaniem pod nosem skwajera lub klerka sądowego, która w tłumaczeniu brzmi jak następuje:—

„Przysięgasz na Boga Wszechmocnego, który przenika serca wszystkich, iż świadectwo jakie dasz w sprawie obecnej, toczącej się pomiędzy H z jednej strony a Y z drugiej strony, będzie prawdą, całą prawdą i nic więcej tylko prawdą i za to odpowiesz Panu Bogu na sędzie ostatecznym".

Gdy, po wyrzeczeniu powyższych słów przez skwajera lub klerka sądowego, przy podniesionej w górę ręce prawej, się milczy lub kiwnie głową lub jakikolwiek inny znak się da, oznaczający zgodność na ową przysięgę, to akt ten jest tak ważny, względem prawa, jak najświętsza przysięga w kościele. A zeznania fałszywe są krzywoprzysięstwem.

8) Nigdy nie zakupywać interesów bez porady prawnika gdyż, według nowego statutu tegorocznego, prawo, celem zapobieżenia oszustwa, wymaga pewnych formalności, które trzeba przestrzegać, ażeby nie stracić pieniędzy i interesu.

Jeśli zapamiętamy powyższe ostrzeżenia, to śmiało zaręczać można, iż naciąganiu odejmie się podstawę istnienia. A grosz, który bardzo często przechodzi do kieszeni niezasłużonych, zostanie w kieszeni waszej i posłużyć może do podniesienia naszego bytu umysłowego, moralnego i materyalnego.

Do podania powyższych uwag, jak i również podobnych które w przyszłości, od czasu do czasu, zamierzam skreślać (jeśli szan. redakcya raczy takowe uwzględnić) pobudziła mnie tylko chęć służenia współrodakom, do którejto służby z obowiązku się poczuwam.

Chociaż przeczuwam, iż przypisane mi zostaną inne, to jednak, będąc zadowolony, sam o bezinteresowności zamiaru, o ile bezinteresownym w podobnych okolicznościach być można, na podobne rarzuty (jeśli takowe dojdą mych uszu) zważać nię myślę.

C. W. Sypniewski.

Bal Towarzystwa Gwardyi Rycerzy św. Antoniego odbędzie się we Środę dnia 29go Listopadr.

PAMIĘTAJCIE O SIEROTACH!

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wiel. Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
S. Ciemielewski, Sekr. Protok.
Andrzeł Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasye.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, — Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

ST. CIEMIELEWSKI,
3219 Dickson Street,
PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI.
335 Hancock St., 13 Ward,
PITTSBURG, PA.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się braci tow. św. Władysława Króla na południowej stronie w parafii św. Wojciecha B. M. w dniu 26-go listopada, odbędzie się posiedzenie zaraz po sumie w hali zwykłych posiedzeń, na 15 ulicy S. S., a więc kto jeszcze nie należy do żadnego towarzystwa, niechaj przybędzie na posiedzenie a będzie po bratersku przyjęty.

Z uszanowaniem
Józef Domański, Sekr.
Józef Gonalczyk, Prezes.

ZAWIADOMIENIE.

Bractwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, przy kościele św. St. Kostki.

Nasze posiedzenia odbywają się w ostatnią niedzielę każdego miesiąca, w hali szkolnej, więc na przyszłą niedzielę, 26 listopada, 1905 roku przypada nasze posiedzenie, zaraz po sumie.

M. Pukalski, Prezes.
A. Kotewicz, Sekr.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiam członków Gw. św. Marcina w parafii św. Wojciecha B. M. iż w przyszłą niedzielę, 26 listopada zaraz po Nieszporach odbędzie się posiedzenie jaknajliczniej, bo jest kilka ważnych spraw do załatwienia, a także podaję do wiadomości, że jeżeliby kto chciał wstąpić do tego Tow. to niech się zgłosi na salę posiedzeń, opłata jest bardzo nizka, przystępna dla każdego, a kto by chciał nosić mundur wojskowy, to i ten mamy, bo Tow. posiada kilka ubiorów, które niektórzy członkowie oddali, gdyż dla różnych przyczyn nie mogli w nich występować, te ubiory będą sprzedane tanio a są jeszcze w dobrym stanie. Tow. to liczy z oddziałami swemi do 300 członków i posiada kilkanaście set dolarów pieniędzy.

Józef Pilarski, Sekr.
Marcin Wolny, Prezes.

Footdale, Pa.

Dnia 20 listopada, 1905.

Wczoraj po południu (t. j. w niedzielę) odbyła się u nas wzniosła uroczystość, której po raz pierwszy w tutejszej parafii polskiej św. Tomasza byliśmy świadkami. Tą uroczystością, która w pamięci naszej na zawsze pozostanie, która serca nasze do głębi poruszyła, która nas poniekąd z letargu (snu) obudziła, była Konsekracya trzech dzwonów, której w imieniu i z rozporządzenia Najprzewielebniejszego ks. Biskupa dopełnił ks. Bolesław Pawłowski.

Uroczystość rozpoczęła się hymnem ,,Veni Creator", poczem ks. Pawłowski wygłosił stosowne do okoliczności kazanie, wykazując między innemi, jakie koleje parafia tutejsza przechodziła, i że teraz z przybyciem obecnego proboszcza, ks. Ignacego Ostaszewskiego nowe w parafii zakwitło życie, inny duch wieje i to ku lepszemu, że wkrótce boć za kilka tygodni, parafianie w obszernym i wygodnym kościele za jego staraniem się chwalić będą Boga i Pana Zastępów.

Potem nastąpiła właściwa ceremonia Konsekracyi dzwonów, przy której konsekratorowi asystował ks. I. Ostaszewski. Dzwonom nadano imiona: Bolesław Chrobry, Tomasz i Jadwiga — ostatni dar ks. Ostaszewsiego.

Trzeba było się przypatrzeć naszej polskiej drużynie, jaka radość i zadowolenie odbijały się z twarzy ich, a każdy zrozumie, jak wielce upragnioną rzeczą było mieć dzwony w kościele, których odgłos odbije się o uszy nasze, gdyż dotychczas bez odgłosu dzwonów zbieraliśmy się, by pokłon oddać Zbawicielowi w Przybytku Przymierza.

Po ukończeniu ceremonii Konsekracyi zaintonował ks. Pawłowski Nieszpory, udzielając na zakończenie błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem.

Każdy myślał, iż po tak długich, kilka godzin trwających ceremoniach każdy spieszył do domu, lecz gdzie tam! Długo jeszcze staliśmy gawędząc o zajściach dnia tego i zdawało się nam wszystkim, iż to sen, lecz gdy wszystkie trzy dzwony, raczej odgłos ich odbił się o uszy nasze, przebudziliśmy się poniekąd z owego złudzenia, a rzeczywistość ukazała się nam w pełni.

Z tej też przyczyny zabrałem się do pióra, by i Bracia nasi rozrzuceni na tej wolnej ziemi amerykańskiej chcieli się z nami radować, by tam, gdzie jeszcze nie macie własnej świątyni, Pan Bóg wam jaknajprędzej dopomógł, by sława polskiego imienia coraz dalej się rozszerzała.

Niemowidz.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$ 201.01
N. N	1 00
Na chrzcinach u państwa Maisnerów, (na wniosek p. Jana Kaczmarek, Central, Pa.	4.85
N N	1.00
Na chrzcinach u p. Juliana Pieleckiego w Cannonsburg, Pa., (zebrali pp. Tomasz Essa i Józef Czarnecki)	3.25
Na chrzcinach u państwa Romińskich, z Natrona, Pa., (na wniosek pp. Ignacego Bloch i Feliksa Michalskiego)	3.50
Ks. N. N	5.00
N. N	1.00
Pan Antoni Karabasz	50.00
Na chrzcinach u państwa Ostrowskich w New Kensington, Pa (zebrał p. S. J Nadolski)	3.60
Na pewnej zabawie	3.76
Ks. N. N	5 00
Ks. J. B	25.00
Przyjaciel sierót	2.75
N. N	3.00
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	8 50
N. N	2.00
N. N	1.83
N. N. z Indiana	8.00
Za bilety wylosowanej loty	102.50
Na chrzcinach u p. Mizgorskiego, na wniosek p Fr. Wróblewskiego	4.75
N. N	4.00
Razem	$ 445.30

Wszystkim ofiarodawcom, zwłaszcza p. A Karabaszowi, najserdeczniej dziękuję za łaskawe ofiary. Panu Kulisińskiemu za szczerą pracę przy losowaniu loty, niech Bóg stokrotnie wynagrodzi. Mając tak wielki ciężar na głowie, dobre chęci i szczere serca ofiarodawców dodają mi coraz więcej otuchy do pracy i poświęcania się dla biednych sierót.

Dla tego też dziękując serdecznie za poparcie, proszę was, bracia kochani, o dalsze popieranie tak szlachetnego dzieła.

Nie dla siebie pracujemy, ale dla Boga, a wszystkim nam wiadomo, jak sowicie Bóg wynagradza wszystko co się dla Niego czyni, — więc pracujmy wszyscy o ile sił nam starczy.

Wasz w X ie.
X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla Sierót.

Ofiary na Polski Dom Sierot

Na chrzcinach u państwa Zagórskich zebrano następujące ofiary:

Jan Kalinowski	5
Jan Sopolski	25
Stefan Niedzwiecki	25
Jan Lotkewski	25
Józef Nikiel	10
Jakób Lutkowski	10
Paweł Kopiczko	25
Agnieszka Arasin	25
Piotr Arasin	25
Jan Kopicko, chrzesny	1.50
Jakób Zagórski	25
Marcin Krotoszyński	50
Razem	$4 00

Nowe królestwo w Europie.

W Europie w tych dniach powstało nowe królestwo i nowego, jednego więcej mają w Europie króla. Nowem tem królestwem jest Norwegia, która niedawno oderwała się od unii ze Szwecyą, — a teraz Norwegowie obrali sobie króla.

Na króla wybrali sobie królewicza duńskiego Karola, a tenże przyjął tron i wkrótce zostanie ukoronowanym, Najprzód odbyło się w całym kraju powszechne głosowa ie, ukończone dnia 14go listopada w którem to głosowaniu za królem padło 257 tysięcy głosów; zaś takich którzy chcieli republiki było 62 tysiące głosów. — Później, dnia 18go głosował nad tem norwegski parlament i jednogłośnie, 116 głosami uchwalono że ma być król i że królem tym ma być syn króla Danii książe Karol. W poniedziałek zawiadomiono go o tem urzędownie, — książe Karol przyjął ofiarowany mu tron z podziękowaniem i oświadczył, że wkrótce zjedzie do Norwegii i ukoronuje się pod imieniem Haakona VIIgo. Wszystkie państwa Europy zgadzają się w zupełności na ten wybór.

Nieszczęścia na morzu.

— W niemieckim wojennym porcie Kiel najechał dnia 18go pancernik niemiecki ,,Undine" na podwodny torpedowiec niemiecki ,,S. 126" i takowy zatopił wraz z załogą liczącą 33ch ludzi.

— Na północnem wybrzeżu Francyi, pod St. Malo, wpadł dnia 19go na skały osobowy parowiec Hilda i utonął wraz z 128 ludźmi.

Różne wiadomości.

— W Londynie spalił się dnia 19go tani hotel, przyczem zginęło w ogniu 40 gości tamże nocujących.

— Pod Johanesburgiem w Transwaalu, w Afryce zalała woda kopalnie dyamentów i zatopiła 67 górników.

— W Saksonii, — w Niemczech strajkuje 25,000 górników w kopalniach węgla.

Płuca śpiewaków.

Chcąc być dobrym śpiewakiem człowiek musi mieć nasamprzód zdrowe mocne płuca, gdyż inaczeł nie warto wcale próbować. Wszyscy nie możemy być śpiewakami, ale wszyscy powinniśmy mieć mocne, zdrowe płuca. Małe zaziębienie często zakończa się tą straszną chorobą — suchotami. Leczcie zaziębienia i kaszle na czas, a nie pozwalajcie aby one was opanowały jak to zdarzyło się wielu, którzy teraz są w grobie, dla tego że nie leczyli zaziębienia. Najlepszy przyjaciel cierpiących na choroby płuc lub zaziębienia jest Sever'a Balsam for Lungs.

John Postava 324 — E. 61-th St. New York City. — pisał do nas we Wrześniu. ,,Płuca moje były w takim stanie słabym, żem nie mógł już głośno mówić. Wasz Balsam uzdrzwił mnie w zupełności, jestem teraz zdrów, mocny i zdolny pracować".

Cena 25 c. i 50 c. u wszystkich aptekarzy lub W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Janpończycy w Stanach Zjednoczonych.

Rząd japoński wysłał do Stanów Zjednoczonych kilku rzeczoznawców, by ci zbadali proces przygotowania mięsa w tutejszych rzezalniach, w myśli przyzwyczajenia narodu japońskiego do jedzenia i mięsa, zamiast tylko ryżu, który stanowi prawdziwy jedyny pokarm japońskiej ludności. U nas dzieje sią wprost przeciwnie. Nasz naród konsumuje za dużo mięsa, więcej, aniżeli dla ciała jest wskazanem, niżeli ono potrzebuje i wymaga. To staje się powodem i przyczyną niestrawności, chorób krwi, nerwowości i zawczesnego zaniku sił. — Prawdą jest, że mamy Trinera Amerykański Eliksir Gorżkiego Wina, pomimo tego jednak pragniemy zaznaczyć w interesie naszych współobywateli, że lepiej jest jeść mniej mięsa szczególniej dla tych, którzy nie pracują fizycznie lub na otwartem powietrzu. Trinera Amerykański Eliksir Gorżkiego Wina zachęca i zasila żołądek, by mógł wypełnić pracę. Daje dobry apetyt, zdrowy sen, dokłane trawienie, silne nerwy i mięśnie, czystą i bogatą krew i dobre zdrowie. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Trinner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Potrzeba.

Potrzeba zdolnej Panny Sklepowej do składu D. Goldsteins. Stała praca, dobra płaca. Zgłosić się w Piątek od 10 do 11 rano.

Ofiary na Polską Ochronkę.

New Kensington, Pa., 13 listop.

Na wniosek Antoniego Kantorskiego zebrano składkę na sierotki w Pittsburgu, na chrzcicach u państwa Ostrowskich w New Kensington, Pa.

Rodzice dziecka Bernard Ostrowski	$ 1.25
Stanisław Kaczmarek	1.00
Frank Dominik	20
Władysław Siemik	25
Józef Szwarc	25
Józef Szwarc	10
Władysław Zób	25
Mary Recks	5
Antoni Kantorski	25
Razem	$3.60

S. J Nadolski,
New Kensington, Pa.

Czas płacić za ,,Wielkopolanina".

PLACÓWKA,

POWIEŚĆ

BOLESŁAW PRUS (ALEKSANDER GŁOWACKI.

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskiej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłaciliby mu jaknajdrożej.)

(Ciąg dalszy.)

— La Boga!... I duży?....

— Nie duży, ale zawdy jakby ze dwa piece. I tego

— A do stajni nie zaglądaliśta? — spytał zaspany Owczarz.

— Jakżeby nie? w stajni woda w oborze woda, wreszcie i tu w sieni pełno wody. Deszcz już ustaje, a zachodzie czysto, — zara trza wylać, bo dobytek się pochoruje.

— A siano?

— Zmokło, ale Bóg da pogodę to wyschnie.

— Magda, rozpal tam ogień!.. — zawołała gospodyni, — Jędrek. weź szaflik i nieckę i wybieraj wodę z sieni, a wy gnajcie z Owczarzem do bydła. Znajda niech se tu zostanie na ławie.

— Daj mi klucz do szpichrza — rzekł Ślimak — wezmę szuflę...

Gdy słońce wyjrzało z za chmur, już dom Ślimaka był w ruchu. Na kominie płonął ogień, gospodyni z Magdą i Jędrkiem osuszali sień, gospodarz z parobkiem wylewał wodę ze stajenki.

Jednocześnie na drugiej stronie rzeki zebrała się gromada Niemców.

Dostrzegli oni na powierzchni Białki płynące szczapy drzewa i postanowili je wyłowić. Uzbrojeni w długie tyki, pozawijali spodnie wyżej kolan i brodząc, ostrożnie zbliżali się do głównego prądu.

W miarę słabnięcia burzy Stasiek uspokajał się. Nie łupało go w głowie, nie kłuło w rękach, ani po skórze nie chodziło mu coś jakby mrówki. Jeszcze niekiedy zdawało mu się, że grzmi; wytężał słuch... nie, nie grzmoty. To ojciec z Owczarzem wylewając wodę ze stajni, tłuką szuflami o próg..

A w sieni chaty bieganina i hałas; to Jędrek zamiast wybierać wodę, droczy się z Magdą.

— Jędrek, ustatkuj się, — wołała matka — bo jak złapię co twardego, narobię ci siniaków.

Ale Jędrek śmieje się jeszcze lepiej, a i w głosie matki było czuć, że choć się gniewa, jest wesoła.

W serce Staśka wstępuje otucha. Gdyby też wyjrzeć na podwórek? Lecz — nuż zobaczy nad chałupą taką straszną chmurę, jak przed burzą?..

Ii, co tam! Wychylił za drzwi głowę, spojrzał i zamiast chmury ujrzał błękit niebieski; poszarpane obłoki mkną gdzieś na wschód, za wzgórza i lasy. Siedzący w szopie kogut załopotawszy radośnie skrzydłami, zapiał i, jakby w odpowiedzi, z za chałupy pokazało się słońce. Na krzakach, na zbożu i trawie błysnęły krople rosy, jak mgła ze szklannych paciorków; ciemną sień przecięły złote smugi, w czarnych kałużach odbijało się pogodne niebo.

Staśka opanowała dziecinna radość. Wyleciał na podwórko i zaczął biegać po największej wodzie, ciesząc się, że mu z pod nóg wytryskują tęczowe snopy światła. Potem zobaczywszy kawałek deski, cisnął ją na kałużę, stanął na niej z patykiem w ręku i wyobrażał sobie, że pływa.

— Chodzi Jędrek! — zawołał na brata.

— Ostań się tu, dopóki wody nie wylejesz! — krzyknęła matka.

Tymczasem po drugiej stronie rzeki gromada Niemców chwytała płynące drzewo.

Gdy udało im się upolować większą sztukę, śmiejąc się krzyczeli: hurra!.. a gdy od razu nadpłynęło kilka szczap, — ogarniał ich taki entuzyam, że chórem zaczęli śpiewać:

Es braust ein Ruf, wie Donnerhall,
Wie Schwertgeklirr und Wogenprall:
Zum Rhein, zum Rhein, zum deutschen Rhein,
Wer will des stromes Huter sein?
Lieb Vaterland, magst ruhig sein,
Lieb Vaterland, magst ruhig sein;
Fest steht und treu die Wacht, die Wacht am [Rhein!...
Fest steht und treu die Wacht, die Wacht am [Rhein!...

Stasiek zeskoczył ze swej deski. On tak wrażliwy na melodyę, pierwszy raz w życiu usłyszał chór śpiewany przez kilkanaście męzkich głosów. Upojonemu radością i blaskami słońca, zdawało się, że marzy.

Zapomniał gdzie jest, zapomniał czem jest, tylko słuchał — skamieniały z zachwytu.

Po krótkiej pauzie, przerwanej pluskiem i śmiechem, Niemcyzaczęli znowu:

Durch Hundert tausend zuckt es shnell,
Und alle Augen blitzen hell,
Der Deutsche bieder, fromm und stark,
Beschutz die heil'ge Landes Mark;
Lieb Vaterland, magst ruhig sein,
Lieb Vaterland, magst ruhig sein,
Fest steht und treu die Wacht, die Wacht am [Rhein!...
Fest steht und treu die Wacht, die Wacht am [Rhein!...

Chłopak nie słyszał wyrazów, nie pojmował melodyi, tylko czuł potęgę ludzkich głosów. Zdawało mu się, że z pagórka i z za rzeki płyną jakieś fale, które go obejmują niewidzialnemi ramionami i niby pieszcząc, gwałtem ciągną do siebie.

Chciał pobiedz ku domowi i zawołać Jędrka, ale nie mógł nawet odwrócić głowy; chciał stać w miejscu, ale coś pchało go naprzód. Zaczął więc iść, jak odurzony, zwolna, prędzej i coraz prędzej, w końcu zaczął biedz i zniknął za pagórkiem.

A głosy z tamtej strony rzeki wołały:

Er blickt hinauf im Himmelsau'n,
Die Heldenvater niederschau'n,
Und schwort mit stolzer Kampfestlust:
Du Rhein bleibst deutsch wie meine Brust!
Lieb Vaterland, magst ruhig sein,
Lieb Vaterland, magst ruhig.....

Nagle śpiew umilkł, a po rozległy się krzyki:

— Bywaj!... Bywaj!..

Ślimak i Owczarz przerwali robotę w stajni i z szuflami w rękach przysłuchiwali się pieśni Niemców. Nagła cisza i następne krzyki zdziwiły ich obu, ale parobka coś tknęło.

— Lećcieno gospodarzu — rzekł Maciek, kładąc szuflę — czego oni się drą!...

— I... tak im coś do łba strzylo — odparł Ślimak.

— Bywaj! — wołano z za rzeki.

— Zawdy lećcie — nalegał parobek — bo ja z moją nogą nie nadążę, a tam cosik jest....

Ślimak pobiegł pędem w stronę rzeki, a za nim, kulejąc, wlókł się Owczarz. Właśnie wtępował na wzgórze, kiedy dognał go Jędrek wołając:

— Co się tam wyrabia?... Gdzie Stasiek?...

Uszu Owczara doleciały zdaleka jakieś wyrazy. Przystanął i usłyszał mocny głos wołający za wodą:

— Taki to u was dozór... Polskie bydło!

Wtem na zboczu pagórka ukazał się Ślimak, trzymający w objęciach Staśka. Głowa chłopaka spoczywała na ramieniu ojca, prawa ręka wisiała opuszczona bezwładnie. Z obu spływała brudna woda.

— Co Staśkowi tatulu? ... — zawołał przerażony.

— Utonął... — odparł chłop.

Jędrek z zaciśniętemi pięściami przybiegł do ojca.

— Zwaryowaliśta!.. — krzyknął — przecież on u was siedzi na ręku.

I szarpnął Staśka za koszulę. Głowa dziecka opadła na wznak przez ramię ojca.

— Widzisz, że utonął.... — szepnął Ślimak.

— Co wy gadacie — krzyczał Jędrek — przecie on dopiero co był na podwórku!...

Chłop nie odpowiedział nic. Oparł znowu głowę Staśka na swojem ramieniu i, chwilami potykając się, szedł do chaty.

Przed sienią stała Ślimakowa. Jedną ręką oparła się na niecce, drugą przysłoniła oczy i przypatrywała się idącym.

— No a coście tam zmalowali? — zawołała. — Cóżto? Na Staśka znowu padło?... Nieszczęście z tymi Szwabami i z ich psiem nabożeństwem! . . . Znowu coś na chłopaka padło...

Przystąpiła do męża i ująwszy Staśka za głowę, mówiła drżącym głosem:

— No, Stasiek... ino mi tak ślipiów nie wywalaj.... No, Stasiek... oprzytomnij.... rozejrzyj się.... Nic ci nie zrobię... Magda, daj wody!...

— Ma on dość wody — mruknął Ślimak, wciąż trzymając syna narękach.

Kobieta cofnęła się.

— Co jemu jest?... — pytała z rosnącem przerażeniem. — Czemu on taki mokry cały?..

— Dopierom go wody wyjął...

— Gdzie z wody? — zakrzyczała kobieta. — Z rzyki?

— Z tego dołka, co jest za górą — odparł chłop. Wody tam po pas, ale jemu wystarczyła...

— On wpadł! jęknęła matka, chwytając się za głowę. — Więc co go trzymasz stary... Kiedy wpadł do wody, to wylejcież z niego wodę. Maciek! bierz go za nogi... Przewróćta go.... O głupie chłopy! Niemrawcy!..

Ale parobek nie ruszył się, Więc sama. schwyciła chłopca za nogi i wydarła go ojcu. Stasiek zawisł głową na dół, rękami ciężko uderzył o ziemię, a z nosa popłynęło mu trochę krwi.

Teraz Owczarz wyrwał jej dziecko i, ująwszy go wpół zaniósł do izby na ławę. Za nim poszli wszyscy, z wyjątkiem Magdy, która zakręciła się nieprzytomna na dziedzińcu; nagle z rozkrzyżowanemi rękoma poczęła biedz do gościńca, wołając:

— Ratujcie! . . . Staśka ratujcie! . . . Kto w Boga wierzy. . .

Potem znowu zawróciła w stronę chaty, ale nie weszła tam. Padła na przyżbę i zwinąwszy się tak, że głową dotknęła kolan, zaniosła się od spazmatycznego płaczu, jęcząc:

— Ratujcie... Kto w Boga...

W chacie Ślimak wpadł do komory, wdział na siebie i sukmanę i wybiegł przed dom. Chciał lecieć, nie wiadomo gdzie; więc biegał po dziedzińcu tam i napowrót, bezładnie machając rękoma.

Jakiś głos wewnętrzny mówił w nim: "ojcze!, ojcze!.... żebyś ty był górę ogrodził płotem, nie utonęło by było dziecko".

A chłop odpowiadał: „nie ja winien! To Niemcy go oczarowali śpiewaniem..."

Na gościńcu zaturkotał wóz. Krótko zatrzymał się przed wrotami i pojechał dalej. Za chwilę za chatą rozległo się stąpanie i kaszel: na dziedziniec wszedł bakałarz, z laską w ręku i bez czapki.

— Jak tam chłopcu? — zawołał do Ślimaka.

Nie mogąc się jednakże doczekać odpowiedzi wszedł do izby.

— Jak chłopcu? — zapytał od proga.

Stasiek leżał na ławie- matka usiadłszy obok, głowę jego oparła na swoich kolanach, szepcząc do siebie:

Jużci, że po trochu odchodzi, kiedy krew płynie... Nawet jest cieplejszy...

— Jakże? — powtórzył bakałarz, trącając Owczarza.

— Bo jo wiem? — rzekł cicho parobek. — Ona mówi, że mu lepiej, a chłopak jak się nie ruchał, tak i nie rucha.

Bakałarz rzucił laskę w kąt i podszedł do ławy.

Daj mi gęsie pióro — rzekł do Jędrka.

Osłupiały chłopak zamiast odpowiedzi, wzruszył ramionami.

— Więc daj trzcinę. albo jaką rurkę...

— Niema tu nijakiej rurki — mruknał Jędrek.

Bakałarz obejrzał Staśka i kazał odejść matce. Posłuszna cofnęła się na środek i z otwartemi ustami, niekiedy szlochając patrzyła. Stary wysunął ławę zdjął ze Staśka przemoczoną koszulę, a na następnie siłą wydobył mu język i łyczkiem przywiązał do dolnej szczęki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O Księży Polskich dla Ameryki.

(Rozmowa z ks. Arcybiskupem Simonem).

Ks. Arcybiskup Simon bawi od kilku dni w Krakowie. Chcąc zasięgnąć u źródła informacyi co do pobytu jego w Ameryce Północnej, jeden z współpracowników krakowskiego ,,Głosu Narodu" prosił o udzielenie mn posłuchania, które też zostało mu udzielonem.

Arcybiskup Simon to jedna z najwybitniejszych postaci naszego episkopatu, a jego krótkie niestety rządy w dyecezyi łuckiej i metropolii mohylewskiej, zaznaczyły się świetnemi rysami w dziejach polskiego kościoła. Wśród najtrudniejszych warunków, kiedy prześladowanie religijne i narodowe srożyło się w całej pełni w Rosyi, a Plehwe i Pobiedonoscew byli wszechpotężnymi doradcami cara, umiał ks. Simon bronić interesów kościoła i narodu rozumnie, wytrwale i odważnie, gdy zaś przyszła chwila, że ostrożne dyplomatyzowanie mogło sprawie katolickiej zaszkodzić, nie wahał się ks. arcybiskup Simon narazić się na gniew rządu a jego rozporządzenie usuwające raz na zawsze język rosyjski z nabożeństwa dodatkowego, sprowadziło nań wygnanie, internowanie w Odessie a w końcu przymusowy wyjazd do Rzymu.

Tam jest obecnie ks. arcybiskup najbardziej powołanym, bo najlepiej znającym stosunki, przedstawicielem interesów katolickiego kościoła pod zaborem rosyjskim, a przy ścisłym związku polskości z katolicyzmem, żarliwym obrońcą polskiej narodowej sprawy.

W roku bieżącym ks. arcybiskup Simon wyjechał z polecenia Ojca św. do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, gdzie przez 4 miesiące badał stan, rozwój i potrzeby polskiego kościoła.

Rozmowa, której krakowskiemu redaktorowi udzielił ks. Simon, — dotyczyła właśnie tej amerykańskiej podróży.

Wiem, — mówił czcigodny arcypasterz, — że ogół polski pragnie zamianowania Polaka przynajmniej na jedną z katedr biskupich w Stanach Zjednoczonych, sprawa ta jednak nie jest tak bynajmniej naglącą, jak ją przedstawiono w prasie polskiej, a zamianowanie polskiego biskupa nie może zaspokoić słusznych życzeń polskiego ludu. W Stanach Zjednoczonych istnieje 95 dyecezyi. Gdyby zarząd jednej z nich powierzono Polakowi, w 94 innych pozostałyby nadal obecne nieznośne stosunki dla Polaków, gdyż Polacy są rozrzuceni po całym kraju i należą do jurysdykcyi kilkunastu biskupów. Choćby więc w jednej dyecezyi ustało systematyczne wynaradawianie Polaków— gdzieindziej księża irlandzcy, po dawnemu przerabialiby naszych wychódźców na anglo-amerykanów. Zresztą i pod tym względem można oczekiwać pomyślnego rozwiązania kwestyj zwłaszcza, że niektórzy biskupi amerykańscy, jak np. chicagoski chcą swoje dyecezye, jako zbyt obszerne, podzielić. Ale ta sprawa należy do Propagandy i Ojca św.

Ważniejszą i pilniejszą sprawą jest przygotowanie i wychowanie polskiego duchowieństwa dla polskich parafii- Stosunki w tej mierzo są smutne. Część tylko polskich parafii ma duszpasterzy Polaków. Reszta jest obsadzona duchownymi irlandzkimi, którzy polskiego języka wcale nie znają, albo go straszliwie łamią i dążą po prostu do wynarodowienia swoich parafian. Wprawdzie w kilku seminaryach amerykańskich kształci się kilkudziesięciu alumnów Polaków, ale ci młodzi ludzie nie słyszą w zakładach ani słowa polskiego, a nie ucząc się ani polskiej literatury, ani polskiej historyi, nietylko tracą łączność z kulturą swego narodu, ale nawet zapominają rodzinnego języka. Zwiedzając jedną z odleglejszych polskich parafii, nie mogłem zrazu zrozumieć, w jakim języku wita mnie proboszcz miejscowy? miała to jednak być polska mowa...

Nawet Biskupi ,,Ajrysze", — tak nazywają nasi irlandczyków, — odczuwają złe strony zaniedbania mowy ojczystej u duchowieństwa, i aby mieć księży znających język polski wysłali kilku alumnów Irlandczyków do Galicyi. Jest ich teraz 4 czy 5 w seminaryum tarnowskiem, ale o ile wiem robią bardzo słabe postępy w języku polskim. — A zresztą, gdyby nawet nauczyli się dobrze po polsku, to i tak będą zawsze obcy duchem dla swoich parafian nie poznają i nie ukochają tradycyi, zwyczajów i obrządków polskiego ludu.

Koniecznie zatem trzeba stworzyć polsko-amerykańskie seminaryum, w jednej z galicyjskich dyecezyi. — Kształciliby się tam Polacy amerykańscy, mający powołanie do stanu duchownego i naturalnie nie zapominaliby rodzinnego języka, a utrwaliliby się w zasadach narodowych.

W ten sposób uzyskalibyśmy cały szereg młodych księży Polaków, którzyby zajęli parafię polskie teraz opróżnione, lub oddane duchownym irlandzkim. Tylko tak można zapobiedz szybkiemu wynarodowieniu ludu polskiego, gdyż wówczas szkoły parafialne istniejące przy każdym niemal kościele, byłyby naprawdę polskie i broniłyby dziatwę od kalezenia mowy ojczystej.

Akcya w tej mierze jest już rozpoczęta i moja bytność w Galicyi ma właśnie na celu porozumienie się z tutejszym episkopatem co do polsko-amerykańskiego seminaryum. Z Krakowa jadę do Lwowa, gdzie również będę działał w tej sprawie. Co do funduszów, dostarczy ich w znacznej części Ameryka, ale byłoby bardzo pożądanem, aby i polskie społeczeństwo w kraju zainteresowało się dolą rodaków na wychodźtwie i dopomogło do utworzenia zakładu, który będzie najlepszą ostoją polskości".

Taka była mniej więcej treść wywodów arcybiskupa, który Polonię amerykańską dokładnie poznał, bo w ciągu 120 dniowej bytności w Ameryce, miał zaledwie dwa dni wolne od urzędowych przyjęć i wizytacyi.

Zetknął się zatem bardzo blisko z tamtejszem polskiem społeczeństwem i zbadał gruntownie jego potrzeby. Słowa więc ks. arcybiskupa mają powagę źródłowego dokumentu.

List Ks. Arcybiskupa Stablewskiego przeciw socyalistom.

(Dokończenie.)

Szczególną atoli obawą i wielkim niepokojem napawa mnie myśl o młodszem pokoleniu. Doświadczenia zebrane przez starsze Duchowieństwo, liczne a jednomyślne głosy rodziców i wychowawców a przedewszystkiem własne spostrzeżenia i pewne skargi dochodzące Mnie osobiście z ludu prostego, szukającego pomocy u swego Arcypasterza, utwierdzają Mnie w przekonaniu, że często młodzież lekceważy zasady i przepisy moralności chrześcijańskiej, chciałaby zapomnieć o nich a nawet już poczyna wstydzić się pochwalić Pana Boga. W miejsce dotychczasowej pokory, posłuszeństwa i poszanowania dla posiwiałego wieku, wstępuje krnąbrność, hardość i brak posłuszeństwa dla starszych.

To wszystko są objawy nieznane dawniejszym pokoleniom, zdolne powoli zupełny zanik moralności u ludu spowodować. Mnożą się coraz więcej występki niedorostków, czego dowodem przytoczone niedawno w dziennikach bluźniercze wybryki młodzieży, świadczące o braku poszanowania nawet dla rzeczy świętych. Grzechem ciężkim byłoby wobec tego niebezpieczeństwa ręce założyć i dopiero wtenczas na gwałt uderzyć, gdy wrogie prądy wezmą górę i w wir wciągną to, co nam powinno być najdroższe, dorastającą dziatwę naszą.

Przedewszystkie zaś łatwość do pijaństwa jest najczęstszą przyczyną do wybryków i zbrodni zwłaszcza wśród niedorostków, którzy zaledwie ławy szkolne opuścili. Objaw ten powinien więcej aniżeli wszystkie inne zwrócić uwagę czynników prawodawczych.

Francya niech nam będzie ostrzeżeniem, do czego kraj dojść może, jeżeli zawczasu nie stanie w obronie prawa Bożego.

Zajścia polityczne dni ostatnich są nam dowodem, nad jaką przepaścią nawet sternicy tego państwa kraj cały stawić mogą. Cała wielka przeszłość chrześcijańska Francyi, jej stanowisko jako najstarszej córki Kościoła, wszystko co cywilizacya chrześciańska stworzyła wielkiego w tym kraju, zachwiane dziś we wielkiej mierze.

Zachętą do mężnej a wytrwałej walki niechaj będą nam słowa słowa drogiego sercom naszym Ojca św. Piusa X. W pierwszej odezwie, jaką zasiadłszy na stolicy Apostolskiej wydał do świata chrześciańskiego, zwraca się do nas temi słowy:

Jeżeli pragniecie, abym Wam podał hasło, to jedno zawsze powtarzać będę: instaurare omnia in Christo, dążcie do odnowienia wszystkiego w duchu Chrystusowym". Oto zadanie nasze. Gdy przeciwnicy i wrogi nam obóz wytęża wszystkie siły by wyniszczyć wpływ religii i cywilizacyi Chrytusowej, naszem staraniem powinno być, aby wszystko: życie państwowe, społeczne i rodzinne, nauki i sztuki były owiane duchem chrześcijańskiej oświaty.

Mimo licznych a ciężkich trosk, jakie Ojcu św. sprawia położenie Kościoła szczególnie we Francyi, mimo smutku, jakim serce Jego ojcowskie dotykają nieszczęścia, nawiedzające kraj włoski, myśl Jenie przestaje pracować i wyszukiwać sposobów nad odnowieniem życia chrześcijańskiego. Jako jeden z najskuteczniejszych sposobów podaje i poleca najgoręcej wpajanie w serca dzieci zasad i prawd chrześcijańskich. Ojciec św. wie dobrze, że młodzież w pierwszym rzędzie na zgubne prądy, że wrażliwy młoży umysł łatwo da się uwieść łatwo zwodniczym hasłom, ubranym w płaszczyk dążeń na pozór wyższych, prowadzących atoli w rzeczy samej do zatraty pojęć i u czuć religijnych.

Kronika z Hartford, Conn.

Doroczna loterya fantowa (Fair) na korzyść polskiej parafii i szkoły odbywać się będzie w hali Germania przy Main ulicy.

Fair rozpocznie się w sobotę 25 listopada b. r. i trwać będzie przez 3 wieczory, a mianowicie w sobotę, poniedziałek i wtorek.

Nadmieniamy że pięknych i wartościowych przedmiotów będzie wiele rozlosowanych.

Na Fairze przygrywać będzie polska orkiestra, Biletów wstępnych nabywać można u członków parafii śś. Cyryla i Metodego lub też w dniu fairu wieczorem przy kasie.

Sądząc z rozsprzedawanych biletów fair zapowiada się dobrze, i nie wątpliwie ściągnie co wieczór liczną publiczność z Hartford i okolicy.

W miejsce Wiel. ks. J. Raniszewskiego, wikarego przy kościele polskim Najsłodszego Serca Jezusa w New Britain, Conn., zamianował Przew. ks biskup Wiel. ks. Jana Ceppę. Ks. Raniszewski udał się na zachód, by jakiś czas spocząć i odwiedzić rodzinę,

Nowo zamianowany wikary wiel. ks. L. Bojanowski urodził się na Szlązku. Po ukończeniu szkół na Szlązku kształcił się na księdza w Rzymie, święcenia kapłańskie otrzymał w Szwajcaryi. Ks. Ceppa włada językam: polskim, angielskim, niemieckim, włoskim i francuskim.

Konduktorzy tramwayów ulicznych w Hartford otrzymali od zarządu nakaz, aby stosownie do rozporządzenia kompanii nie pozwalali pasażerom palić.

Dotychczas pomimo napisów na wagonach ,,no smoking" pasażerowie raczyli się paleniem tytoniu na tylnej platformie wagonu.

Obecnie i to jest niedozwolonem a konduktorzy którzy nie zastosują się i nie będą wypełniać tego rozporządzenia, podpadać będą karze przymusowej kilkudniowej wakacyi lub utratą miejsca.

John M. Boucher ojciec znanego Polonni Hartfodskiej doktora J. B. Bouchera, zmarł w rezydencyi swego syna pod numerem 25 Charter Oak ave., Nieboszczyk pochodził z Irlandyi do Ameryki przybył w roku 1850.

Jako godny zanotowania przykład z życia nieboszczyka jest fakt, że jakkolwiek nie posiadając sam wykształcenia i wielkiego majątku jako właściciel niewielkiej farmy w okolicy East Windsor starał się o wykształcenie swoich dzieci, wskutek czego doczekał się w starości pociechy.

Zmarły pozostawił pięciu synów i dwie córki. Synowie obrali sobie zawód lekarski.

Dr. J. B. Boucher i Dr. W. E. Boucher cieszą się szeroką praktyką lekarską m Hartford, Dr. J. J. Boucher praktykuje w Bridgeport, Conn., Dr. R. P. Boucher w Providence, R. I. i Dr. A. F. Boucher w Baltimore, Md.

Eksportacya zwłok do kościoła św. Piotra odbyła się w poniedziałek. Po skończonem nabożeństwie i ceremoniach żałobnych, ciało przewieziono na cmentarz katolicki w Thomsonville, gdzie obok grobu zmarłej przed kilku laty żony nieboszczyka złożono na wieczny odpoczynek.

Uroczystość poświęcenia polskiego kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej w Middletown Conn.; odbędzie się w niedzielę dnia 19go b. m. Ceremonii poświęcenia, w asystencyi polskiego duchowieństa dopełni przew. ks. biskupa M. Tierney z Hartford.

Organizatorem i proboszczem nowej parafii jest wny. ks. Stanisław Musiel.

Dziewiędziesięcioletnią rocznicę swoich urodzin obchodziła w tych dniach panna Abbie Wright. Panna Wright urodziła się w tym samym domu, w którym obecnie mieszka, i była najmłodszą — z czworga już nieżyjących dzieci.

Dwóch braci, którzy przeżyli przeszło po 74 lat poumierali kawalerami. Siostra jej Anna, również w stanie panieńskim zmarła licząc 88 lat.

Pomimo sędziwego wieku panna Abbie czuje się czerstwą i zdrową, czyta i szyje bez okularów i złatwością wykonuje rodotę domową.

Pismo angielskie poświęcone dla zwalczania pijackiego nałogu o wstrzemięźliwości tak pisze:

,,Wstrzemięźliwy to nie ten, co nie może pić albo nie śmie, albo nie ma zaco, tylko ten, co nie pije bo nie chce pić.

Wstrzemięźliwy dla tego nie chce pić bo się brzydzi temi trunkami, które tyle ludzi niszczą, bo chce innym pokazać że bez trunków, można pracować, cieszyć się i żyć.

Wstrzemięźtiwy weselszy, mądrzejszy, zdrowszy wytrwalszy jak ten co pije.

Wstrzemięźliwy używa grosza swego na lepsze jedzenie, na dobry przyodziew, na wygodniejsze mieszkanie i na oświatę.

Wstrzemięźliwy ma więcej uciech na świecie jak pijak.

Wstrzemięźliwy to dobry mąż i dobry ojciec.

Wstrzemięźliwy to to w każdym stanie wytrwalszy i zdolniejszy niż pijący alkohol.

Wstrzemięźliwość to łatwa rzecz skoro się tylko zacznie.

Wstrzemięźliwych tylko głupi ludzie wyśmiewają.

Wstrzemięźliwość to jedyny ratunek dla pijaków.

Ze wstrzemięźliwego znów łatwo pijak stać się może skoro skosztuje kieliszka.

W podróży artystycznej po większych miastach Stanów Zjednoczonych, przybędzie do naszego grodu znakomita śpiewaczka polka pani Marcelina Sembrich-Kochańska.

Pani Kochańska w pierwszorzędnym wystąpi teatrze Parsona w koncercie urządzonym przez miejscowy klub muzyczny. Koncert odbędzie się we wtorek dnia 5-go grudnia.

Kronikarz.

Lat temu 300.

Dnia szóstego października minęło 300 lat, jak w roku 1605 — a było to we wtorek — w kościele zamkowym na Wawelu modlono się gorąco. I nie dziw. Garnął się tam naród przed ołtarze Pańskie, boć w ciężkich terminach znalazła się właśnie Rzeczpospolita w onym czasie. Oto Karol Sudermański obwołany świeżo królem szwedzkim najechał powtórnie Inflanty, niepomny klęsk zadanych mu tam niedawno przez mężnego Zamoyskiego — znowu tedy groziła Polsce utrata onej prowincyi. A temci większe niebezpieczeństwo, ile że Karol IX wiódł z sobą mnogie i wprawne zastępy, z którymi trudno było zmierzyć się gnębionej ciężkiemi przejściami Rzeczypospolitej. — Pchnął wprawdzie król Zygmunt III swego hetmana Chodkiewicza przeciwko najeźdzcy, lecz słabe były nadzieje skutecznej granic obrony; wódz polski bowiem ściągnął zaledwie trzy i pół tysiąca rycerstwa, gdy Szwed prowadził aż czternaście tysięcy. Z tak to przemożnym wrogiem bój stoczyć miały nieliczne polskie chorągwie.

Z niepokojem tedy czekano w Krakowie na wieści z północy, kędy w strony dalekie ruszyła słaba wyprawa — jedyna kraju nadzieja. Czekano na wieści o bitwie, liczono dnie niecierpliwie — wyglądano na próżno gońca.

...W mrokach katedry wawelskiej, wśród dymów kadzideł zanoszono codzień przed tron Najwyższego modły błagalne o pomyślność dla polskiego oręża.

Aż nadszedł dzień szósty października roku Pańskiego 1605.

Odprawiało się nabożeństwo w zamkowym kościele. Skupione były serca i myśli, głowy chyliły się kornie...

Wtem szmer niezwykły uczynił się koło drzwi katedry... Tłum drgnął, szmer przeleciał przez kościół..

To goniec z pola bitwy!

Wszczęło się zamieszanie, — serca stanęły na chwilę.

I padło jedno słowo, przeleciało z ust do ust... coraz głośniejsze, coraz żywsze — aż rozbrzmiało w jeden potężny okrzyk:

Victoria!.

Wieść się rychło rozniosła.

Kircholm!, Kircholm!..

Padło Szweda dziewięć tyś, Sześćdziesiąt sztandarów wziętych. Dział jedenaście! Cały tabor! — Zwycięztwo!

I wówczas zagrzmiało ,,Te Deum", wielkie, rogłośne, potężne, z wolnych bijące piersi i od podwawelskich murów, od zamku królów polskich szło hen od morza do morza, przez wszystkie zagony ojczyste i nakrańce, głosząc światu, że Polska żyje — wolna...

A było to—temu lat trzysta.

Listy Polskie na Poczcie.

Uwaga! — Zgłaszający się po list, powinni podać datę pod którą list był ogłoszony, — zaś list zagraniczny, trzeba podać numer pod jakim jest ogłoszony.

Pittsburg, Pa 13 Listopada, 1905

Główna poczta.

Jan Kolasa (cztery)
Josephine Kubas
Katie Worszka
Franciszek Chojnacki
Michał Cholub
Jos Kaliski
Dan. Karabinos
Józef Staszkiewicz
Kasper Szmiet
Adam Yusinski
Geo. Yusinski

Zagraniczne.

3 Paul Bodnar
4 Adam Browanek
5 Jan Brzezinski 2
6 Piotr Chomick
8 Maryan Czerink
10 Theodor Długolecki
11 Rev. M. Dereszkiewicz
12 Pit Druga
14 Szymon Dobies
15 Szimon Dobies
17 Katarzyna Fomal
25 Stanisław Gas
32 Met Jaksic
33 Anton Jurczinkanis
35 Józef Kurawkowski
37 Liszko Kowalczyk
38 Maria Konczer
39 Maria Kacir
42 W!ad Kunrisienski
47 Katarzyna Litira,
48 Teofil Matowski
49 Franciszek Maresak
50 Majk Majszerik
51 Ewa Malikont
52 Antoni Modzelewski
53 Franc Marcel
54 Jan Nasuta
55 Ludwik Nasuta
56 Piotr Nasiatka
57 Macidj Nikiel
59 Ignacy Pituk
60 Wład Pietrzak
61 Stanisław Plaszek
64 Stanisław Burlenski
65 Stanisław Rumieński
66 Jan Romanowski
67 Bolesław Rostro
68 Jesien Srakaj
69 Jakób Szawszanko
70 Józefa Szyszki
71 Jan Staliżnczyk
75 Józef Wiśniewski
76 Mikołaj Wróblewski

Listy z Niemiec.

3 Miss A. Kalinowski
6 Stanisław Niedzielski

Arsenal Stacya.

Stanisław Walski

Zagraniczne.

Józef Śliwiński
Franciszek Stybel
Bolesław Szwerkowski
Wincenty Wurczynik
Władysław Wobiński

Carson Stacya.

Rev. John Gurecki
Mrs. Franciszek Kurzeja

Zagraniczne.

Andrzej Adamkiewicz
Mikołaj Baran
Michał Blpj
Franciszek Cech
Paweł Dulek
Paweł Fuszko
Apolona Hrabowski
Paulina Kafara
Tomasz Karasiecki
Agnes Kuchar
Jan Lenurt
Anna Lasek
Jan Marek
Józef Parwer
Julian Poraszcwski
Mary Puszata
Franciszek Sabat
S. Frigalunas
Anastazya Szyn
Jan Tarczykowski

Hazelwood Stacya.

Kutkowski Andrzej

Sharpsbuag stacya.

Bronisława Styborska
Stanisław Kama
Stanisław Mrolny
Józef Majewski
Pulia Sarnowski

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Niedzielny "Dispatch" tutejszy, w dziale swoim sportowym zamieścił między innymi także i opis i rycinę chłopięcej jedenastki graczy "football" założonej przez Wgo ks. Sonnefelda.

Zwiało go z mostu! Niejaki John Polikiski (jak podają to nazwisko angielskie gazety), — liczący lat 20, a zamieszkały w Duquesne pod McKeesport, — szedł dnia 15 mostem kolejowym ponad rzeką Monongahela. Gdy się już znajdował na połowie mostu, silny wiatr wtenczas wiejący zrzucił go z mostu do rzeki, kilkdziesiąt stóp wysoko Byłby niezawodnie utonął, ale na szczęście widział upadek jego stróż mostowy, który też czemprędzej łodzią na ratunek mu popłynął i żywego jeszcze z wody wyratował.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler str., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Ostatnie wybory, które w całej Pennsylvanii wypadły nie w myśli potężnych dotąd klik i partyi, — tak nastraszyły polityKierskich możnowładzców, że gubernator Stanu, Pennypacker, — wydał orędzie, powołujące wkrótce specyalne posiedzenie legislatury. Na tem posiedzeniu mają senatorowie i reprezentanci uchwalić tak zwany "Większy Pittsburg" (Greater Pittsburg) to jest przeforsować mają bez głosowania tutejszej ludności przyłączenie do Pittsburga miast: Allegheny, McKeesRocks, Sharpsburg, Aspinwall, Etna, Millvalle, Esplen, Ingram, Sheraden, Crafton, Carnegie, Knoxville, Homestead, Duquesne, Braddock, Rankin, — Swissvale, Edgewood i Wilkinsburg. — Czy to forsowne połączenie zostanie przeprowadzone i czy ono przyniesie prawdziwą korzyść mieszkańcom Pittsburga i owych miast, przedmieść i miasteczek, — trudno na razie przepowiedzieć, gdyż jedni politykierzy są za, drudzy naprzeciw temu — a co się tyczy korzyści, — to tylko politykierzy umieją korzyść z takich transakcyi wyciągnąć.

Straszny wypadek tramwajowy miał miejsce wieczorem dnia 15go listopada w Pittsburgu. Po ślizkich szynach "uciekł" pędzący z góry ulicą Fifth avenue na East End tramwaj linii Homestead i na rogu Kentucky avenue wpadł na konny wóz i potrzaskał takowy. Przed zderzeniem jeszcze wyskoczył z tramwaju niejaki J. S. More, lecz rzucony został tak silnie o bruk i pokaleczony, że w parę godzin potem zmarł z ran odniesionych. Oprócz tego, jakie 12 osób odniosło rany.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn avenue. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000.00 a nadwyżki i profitu $140,000.00. Dwa procent płaci za wkładki wyżej $200.00 a trzy procent płaci za depozyty.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach Wny ks. Bolesław Pawłowski. Ks P. był dawniej proboszczem w Latrobe, Pa., a ztamtąd przed kilku miesiącami udał się z Rodzicami swymi do Europy. Po powrocie swoim, Wny ks. P. przebywa u Wgo ks. Ostaszewskiego w Footedale, Pa., pomagając mu w obsłużeniu tej parafii i kilku rozległych Missyi polskich w okolicy.

Niedaleko Blair Station, w gminie Jefferson Township, w okolicy Pittsburga znaleziono dnia 17 wieczorem opalone zwłoki kobiety J. Londusky i jej sześcioletniego synka. Oba trupy leżały w mieszkaniu, tuż przed palącym się w kominku ognisku gazowem, a odzież na nich była opalona. Mąż zmarłej tak nieszczęśliwie kobiety i ojciec chłopca, Jan Londousky pracuje w Brownsville w hucie szklannej, dokąd wychodził zawsze do pracy na kilka dni z domu. Przyczyna tej nagłej i dziwnej śmierci dotąd nie wyjaśniona, — bo mąż był u pracy a nikt inny z tą rodziną nie mieszkał i nie był tam podczas nieszczęścia obecny.

Na sejmie robotniczych Unii: "American Federation of Labor", odbywającym się obecnie w Pittsburgu, — "wysoki" Sejm o mało co nie palnął wielkiego głupstwa, bo gdy między innymi datkami i ofiarami, przysłanymi Sejmowi na urządzenie bankietu (uczty) przysłał i milioner H C. Frick 100 dollarów, — panowie sejmujący uchwalili zrazu, żeby tego datku od Fryka nie przyjmować, gdyż pieniądze jego są zwalane, zbrudzone (tainted) krwią i potem ubogich robotników, tembardziej że pochodzą od człowieka, który przed kilkunastu laty, podczas wielkiego strajku w Homestead, sprowadził wojsko przeciw strajkierom. Dopiero później rozważniejsi z delegatów wytłumaczyli "wysokiemu" sejmowi, że przecież nie taki dyabeł czarny jak go malują i że pieniądze Fryka nie są powalane, boć on właśnie jest niejako ojcem dla dziesiątków a może i setek tysięcy robotników, którzy mają pracę i utrzymanie w licznych jego kopalniach, koksiarniach, warsztatach i fabrykach. O statecznie uchwalono żeby datek ten przyjąć, i żeby panu Fryckowi podziękować.

Fachowy fotografista K. G. Cieślak, zawiadamia niniejszem Szan. Polską Publiczność, iż w ostatnich dniach żadnego nowego zakładu na Penn avenue nie założył ani też z nikiem w spółce czyli kompanii nie jest Zakład jego mieści się pod nr. 2737 Penn avenue, w którym ku ogólnemu zadowoleniu swej klienteli wykończał fotografie od lat sześciu. —

Kolej Pennsylwańska przewiozła w zeszłym tygodniu jeden milion i dwieście tysięcy (1,200,000) tonn kamiennego węgla i koksu. W ilości tej było 750 tysięcy tonn miękkiego (bituminous) węgla, 260 tysięcy tonn koksu i blizko 100 tysięcy tonn twardego węgla (anthracite) ze wschodniej Pennsylwanii. W ciągu ostatnich 12 miesięcy ta jedna kompania kolejowa rozwiozła w różne strony z pennsylwańskich kopalni około 40 mijionów tonn węgla czyli o 13 procent więcej niż w zaprzeszłym roku. To pokazuje jak olbrzymim musi być przemysł węglowo - koksowy w Pennsylwanii, tembardziej gdy się zważy iż i wiele innych kolei rozwozi niezmierne ilości węgla z tutejszego stanu.

W Homestead, w polskim kościele śgo Antoniego odprawił w piątek dnia 17 tamtejszy proboszcz, Wny ks. Franciszek Miśkiewicz uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój duszy Józefa Michalskiego, zmarłego w tych dniach na South Side znanego tam obywatela. Na nabożeństwo przybyło dużo ludzi, ile że nieboszczyk miał i w Homestead wielu znajomych.

Pamiętajcie, że German Savings and Deposit Bank na rogu Carson i 14 ulicy, South Side, jeden z najstarszych, najbogatszych i najpewniejszych banków w Pennsylvanii przyjmuje pieniądze na procent, — sprzedaje szyfkarty na wszystkie linie, wysyła pieniądze do starego kraju i załatwia wszelkie sprawy notaryalne.

Kasyer: J. T. Erny. Zarządca Oddz. Zagr.: A. Curzytek.

W Allegheny, w domu przy rogu ulic Frederick i Elm, zabił się dnia 13 ruski żyd Edward Liedman, a to z rozpaczy, dla tego że nie miał za co sprowadzić żony i dzieci z Rossyi, gdzie właśnie tak teraz biją żydów. Sam Liedman uciekł przed wojskiem a żona dla braku pieniędzy musiała zostać nadal w Kiszyniewie, gdzie tyln żydów zabito.

Pan E. G. Sherlin, ogłoszeniowy agent Wielkopolanina, miły i bardzo popularny człowiek, — wstąpił w zeszłym tygodniu ponownie w związki małżeńskie. Pan Sherlin był od roku wdowcem; jest on z rodu szwedem, był niegdyś dziennikarzem w Minnesocie, a obecnie od kilku lat trudni się stale agenturą ogłoszeniową dla wielu gazet: polskich, słowackich, szwedzkich itp. czasopism. Pierwsza żona p. Sh., była irlandką a obecnie poślubił rodowitą szwedkę, panną E. Ch. Ramstroem. Życzymy szczęścia i pomyślności.

Samuel Robinson i jego rodzina, zamieszkali w domu zbudowanym z obszernej łodzi na rzece Ohio, u stóp ulicy Greenwood, w Allegheny, — omal nie utracili życia nad ranem dnia 15, — albowiem z niewiadomej przyczyny ogień ogarnął nadwodne ich mieszkanie, i to tak nagle, że gdy ich przebudził stróż nadrzeczny Donehoo, — już cały domek stał w płomieniach. — Robinson, jego żona i czworo ich dzieci musieli uciekać z ognia niemal nago, a nawet i oni i ratujący zostali poparzeni.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na Depozyt i płaci 4 procent. Przyjmujemy także morgedże.

Chodziły niedawno pogłoski, że tutejsza firma stalowni Jones and Laughlin kupiła lejarnie stali La Belle w Steubenville, Ohio się znajdujące, lecz wieść ta okazała się mylną, a fabryki te kupuje podobno firma Republic Iron and Steel Company.

Chcesz mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn avenue, i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

Zoburzenie uliczne, podobne do wydarzających się obecnie w Rosyi zaburzeń, miało miejsce w Pittsburgu na rogu Penn avenue i 28 ulicy zeszłej soboty wieczorem. Konduktor pewnego tramwaju żądał, aby mu pewien pasażer zapłacił 5 centów za przejazd tramwajem, — pasażer zaś twierdził, że mu to już raz zapłacił i drugi raz płacić nie myśli! Wtedy zuchwały konduktor chciał pasażera wyrzucić na ulicę, ale pasażer silny jak Samson, wyrzucił konduktora Ten wtedy wezwał pomocy sześciu innych konduktorów, którzy nadjechali za nimi w to miejsce na sześciu innych tramwajach, — ale silny pasażer powyrzucał z platformy i wszystkich siedmiu konduktorów! Na oglądanie tej "frajdy" zbiegł się ogromny tłum, ludzi aż nareszcie nadarzył się policyant murzyn i pospieszył na odsiecz pobitym sromotnie konduktorom. Ten murzyn, nie wdając się w żadne pertraktacye pokojowe, uwalił pasażera pałką przez głowę tak że przeciął mu skórę na głowie i pokrawił. Pasażer miał jednak jeszcze tyle siły, że murzyna kopnął pod brodę, czem go na ziemię powalił, — a wtedy zgromadzona ludność rozjątrzona tem, że murzyn policyant skaleczył białego, — zaczęła walić policyanta murzyna, kopać go i tańcować po nim, zupełnie tak samo jak to dziś robi się w Rosyi. Byliby murzyna na śmierć utłukli, ale zjawił się przywołany na gwałt wóz patrolowy pełen policyantów i ci swojego czarnego kamrata wyratowali, a kilku tumultantów aresztowali. Poraniony pasażer, który był przyczyną tumultu, zdołał uciec gdzie pieprz rośnie

Nie chcą organu od Carnegiego. W East McKeesport w zborze First Presbyterian Church znajduje się wspaniały piszczałkowy organ, darowany niegdyś przez milionera Carnegiego. Obecnie Rada kościelna uznała że muszą ten organ usunąć z kościoła bo utrzymanie maszyny do nadymania miechów organu kosztuje ubogą gminę zawiele. W miejsce tego wielkiego organu sprowadzi sobie gmina zwyczajny melodykon (reed organ).

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulic, sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Wobec zbliżającej się zimy biorą się ubożsi mieszkańcy na sposoby, aby dzień spędzić w ciepłych budynkach. Korytarze miejskich urzędowycz budynków są przepełnione zawsze "interesantami" bez interesu a przepełnione są także i stacye kolejowe. Taki "interesant" czy "passażer", — chcąc aby go policyant nie mógł wygnać na zimno z ogrzanej stacyi, — kupuje sobie za 5 centów bilet kolejowy, — spóźnia się na każdy pociąg i śpi sobie we wspaniałej sali stacyjnej na ławce jak u siebie w domu.

Kto zamówi fotografie ślubne o dwa lub trzy dni naprzód u K. G. Cieślaka 2737 Penn ave., zaoszczędzi $3 00.

Wytnijcie i przynieście ze sobą powyższe ogłoszenie.

Lota na Millvale, darawanana na korzyść polskiej Ochronki należy się temu co ma numer 327.

W najludniejszem śródmieściu w Pittsburgu, na ulicy Smithfield tuż przed samą pocztą, napadło w niedzielę o 5 rano dwóch rabusiów na przechodnia nazwiskiem McDonough, ogłuszyli go i obrabowali z zegarka i pieniędzy. Jednego z rzezimieszków złapała policya w kilka minut potem.

W Sharpsburgu, będącym niejako przedmieściem Pittsburga, protestują mieszkańcy przeciw włączeniu tej miejscowości do miasta Pittsburga. Mówią oni że lepiej im gdy Sharpsburg tworzy sam w sobie osobne miasto; mają tam swoje własne wodociągi, gazownie, bruk tramwaje, kanalizacyę, straż ogniową i wszelkie inne wygody i potrzeby, a płacą tylko 8 "mills" podatku od każdego dollara wartości majątku (80 centów od 100 dollarów majątku) a jak zostaną gwałtem włączeni do Pittsburga, to będą musieli płacić 15 "mills" podatku czyli $1.50 od 100 dollarów wartości majątku a żadnych ulepszeń przez przyłączenie nie zyskają Nie ma się co dziwić, że Sharpsburg nie chce się przyłączyć do Pittsburga, tak samo jak baranek nie chce się dać włączyć do wilka.

W przyszłym tygodniu, w litewskim kościele św. Kazimierza, gdzie proboszczem jest Wny ks Sutkaitis, — odbędzie się 40 godzinne Nabożeństwo.

Kto ma bilet No. 30 od pani Dwojakowskiej, niech się zgłosi do tej pani pod numerem 2515 Spring alley, Pittsburg, Pa.

Tutejsza gazeta codzienna "Gazette" rozczulona losem prześladowanych w Rossyi żydów, zaczęła nawoływać do składek dla żydów i w ciągu tygodnia zebrała już na ten cel półtora tysiąca dollarów. Jestto dobry geszeft dla "Gazette" bo przez to zyskuje coraz więcej odbiorców.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtaniej domy.

Zeszłej niedzieli odbył się odpust w polskiej parafii śgo Józefata na South Side, gdzie proboszczem jest Wny ks. Baczewski. W sobotę spowiadało aż 8 księży, to też wielka liczba wiernych przystąpiła do Sakramentów świętych. W niedzielę była Wotywa o g. 8, druga Msza śta o g. 10 a Summa o 11ej. Summę celebrował Wny ks. K. Polujanski z Baltimore, Md, w assyst. Ks Retki i Baczewskiego, a ks. C. Tomaszewski wygłosił kazanie; — prócz tych księży, byli na Odpuście także Księża: ks Konsultor Górzyński; Smelsz Jastrzembski, Orzechowski, Dereszkiewicz, Rachwalski, Sonnefeld i Willms.

Wszech-Narodowy Bank.

Z kapitałem $75,000.00 czarterowany stoi pod zarządem stanu Pennsylvania, płacimy 4 procent od sta. Sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy do wszystkich części świata, wyrabiamy pełnomocnictwa i innego rodzaju dokumenta, jak dotąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłużymy każdego. Róg 12 i Carson ulicy, S. S. Zarządzającym jese P V. Obiecunas.

Aleksander Wallace, dotychczasowy superintendent policyi w Pittsburgu, zrezygnował z tej posady dnia 14.

Doktór T. A. Starzyński, 95 15a ulica S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. Telefon: P. & A. 1111 G.

We Wtorek, dnia 14 listopada zmarł znany na South Side polak Józef S. Michalski, w wieku lat 41, zamieszkały pod numerem 77 Trzynasta ulica Niech odpoczywa w pokoju!

Używajcie i żądajcie od swych aptekarzy jen. Kolinowo Leczniczego Gorżkiego Wina. Fabrykantem tego leku jest J. A KOLIN na całą Amerykę

W Allegheny dnia 15, spaliła się fabryka sukna przy East ulicy. Szkody wynoszą około 20 tysięcy.

Dr. Gruenberg niniejszem zawiadamia swych Pacyentów i Szanowną Publiczność polską w ogóle, że otworzył ofis p. n. 170 na czterdziestej szóstej ulicy (blisko Butler street) gdzie chorych przyjmować będzie codziennie od godziny 9 rano do 10 rano, od 1 do 3 po południu i od 7 do 9 wieczorem.

Oprócz tego utrzyma i nadal praktykę wspólną z Dr. Sadowskim w ofisie pod numerem 2625 Penn ave. Codziennie od 10 do 11 rano i od 5 do 7 wieczorem 46 - 47

W przyszłą niedzielę wieczorem, w nowym kościele polskim Niepok. Serca Maryi Panny w 13 wardzie odbędzie się na dochód tegoż kościoła Koncert kościelny, udział w którym weźmie miejscowy chór i chór parafii śś. Piotra i Pawła z East End. Bilety wstępu kosztują rozmaicie, od jakości miejsca, po: $5 00, $1.00, 75 c., 50 c., i 25 c

Kto przysłuchać się pięknej muzyce i śpiewom a przytem przyczynić się do dobra tej parafii, powinien przyjść na koncert, bo takie koncerty nie wydarzają się często.

W sobotę wieczorem wydarzyło się groźne nieszczęście w domu pod numerem 1302 Penn avenue. W domu tym jakaś spółka żydowska pokazuje "ruchome obrazy"; podczas takiego przedstawienia eksplodowały jakieś chemiczne materye potrzebne do tych obrazów i zaraz buchnął ogień na widzów, z których (najwięcej dzieci) poparzonych i pokaleczonych zostało około 30 ciosób.

Rada miasta Sharpsburga tuż przy Pittsburgu, odstąpiła w zeszłym tygodniu kolei Pennsylwańskiej kilka ulic i bloków nad rzeką Allegheny; tam kolej ta pobudować ma wielkie magazyny i warsztaty za trzy miliony dollarów. Loty tam przez to zdrożeją wielce.

Potrzeba organisty.

Organista moralny i znający dobrze języki polski i angielski może natychmiast znaleźć posadę pod następującym adresem:

Rev. I. J. Szymański,
Brenham, Texas.

PEWNOŚĆ.

— Teraz już wiem, że nie ma trwalszego szczęścia nad małżeństwo.

— Od jak dawna jesteś żonatym?

— Od tygodnia.